Nasz Prąd

KWIECIEŃ
CZERWIEC
2021
Nr 97

PISMO ALUMNÓW WSD KSIĘŻY PALLOTYNÓW W OŁTARZEWIE

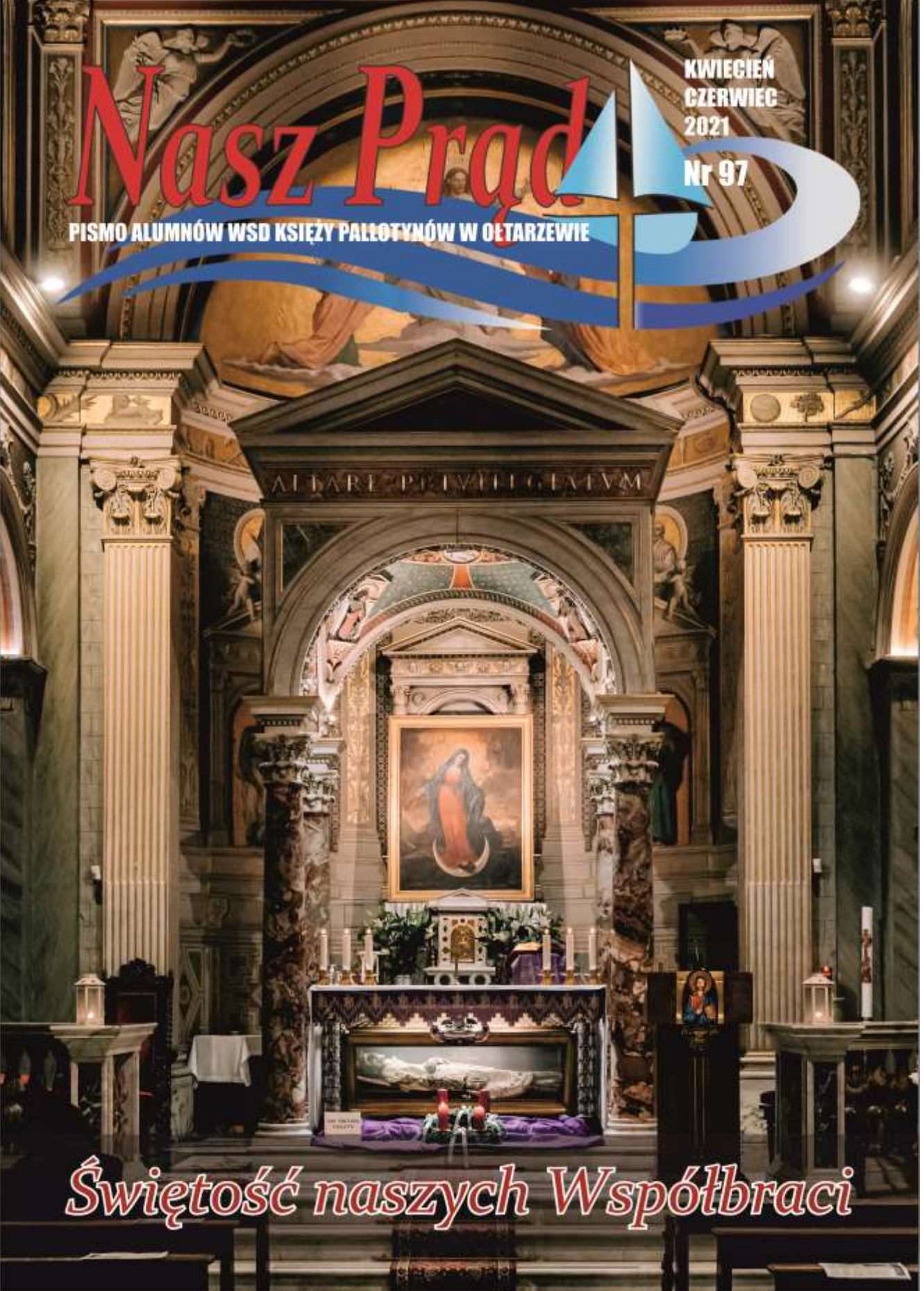

Świętość naszych Współbraci

SPIS TREŚCI

WYDARZENIA

Rekolekcje „do ekranu” 2
al. Rafał Kucharski SAC

Apostolstwo zadaniem każdego 3
al. Maciej Książyk SAC

Wśród swoich 4
al. Andrzej Chołuj SAC

Józef wzorem dla brata 5
br. Wojciech Bieliński SAC

Tytuł wraca do Ołtarzewa 7
al. Paweł Strojewski SAC

Z ŻYCIA SEMINARYJNEGO

Kapłan - pallotyn - świadectwo neoprezbiterów
ks. Marek Więch SAC 9

ks. Rusłan Pieckielun SAC 10

ks. Paweł Zajcew SAC 11

ks. Tomasz Stawicki SAC 12

A.D. 2021 - święcenia kapłańskie
al. Dariusz Szczepanik SAC 13

TEMAT NUMERU

O Bożej iskrze 19
al. Paweł Strojewski SAC

Męczennik za wiarę i miłość 22
al. Michał Jaworowski SAC

Miłość potężniejsza niż śmierć 24
Wywiad z księdzem Józefem Ciupakiem SAC

Niestrudzony samarytanin 30
Wywiad z panem Karolem Mazurem

Pallotyńskie procesy beatyfikacyjne 32
Wywiad z ks. Adamem Golcem SAC

Procesy kanonizacyjne i beatyfikacyjne członków SAC i UAC 34

Świętość przeżywana „po pallotyńsku” 37
ks. Przemysław Krakowczyk SAC

Bliżej polskich kandydatów na ołtarze 41
al. Dariusz Szczepanik SAC

W ślad za błogosławionym Ryszardem Henkesem 43
ks. Jan Jabłuszewski SAC

PO GODZINACH

Recenzja: Misja 45
al. Bartosz Olszewski SAC

Drodzy Czytelnicy!

tekst
al. Paweł Strojewski SAC
redaktor naczelny

Jak każda rodzina, tak również rodzina pallotyńska ma swoje powody do chluby. Ostatnie miesiące pozwalają nam ucieszyć się przede wszystkim kolejnymi święceniami kapłańskimi (ks. ks. Marka Więcha SAC, Pawła Zajcewa SAC, Rusłana Pieckieluna SAC i Tomasza Stawickiego SAC) oraz wieczną konsekracją br. Rafała Zajdowicza SAC. Te wydarzenia przypominają nam o naszej pallotyńskiej tożsamości. Umacnianiu tej świadomości służy również przeżywany rok Sługi Bożego księdza Stanisława Szulmińskiego SAC.

W niniejszym numerze postanowiliśmy nieco głębiej przyjrzeć się osobom, których postawa i oddanie Bogu stanowią olbrzymie powody do dumy dla całego stowarzyszenia. Postaciom, które (dzięki otwarciu na Ducha Świętego oraz dany przez Niego charyzmat) wydały w swym życiu obfite owoce świętości. Pragniemy, by ten numer wzbudził zainteresowanie sylwetkami tych, którzy, poznając dzieło świętego Wincentego Pallottiego, odważnie kroczyli drogą ku zjednoczeniu z Bogiem i braćmi. A wśród tych osób wspomnimy nie tylko tych, którzy zostali już wyniesieni do chwały ołtarzy, ale również pretendujących do tego grona. Nie tylko współbraci z Polski, ale również z innych kontynentów. Postaramy się pokazać Wam, Drodzy Czytelnicy, świętość naszych współbraci. Świętość, której każdy z nas może i powinien się przyjrzeć.

Szczególne podziękowania za włączenie się w stworzenie artykułu o postaci bł. ks. Józefa Stanka kierujemy w stronę Muzeum Powstania Warszawskiego. Za zaangażowanie dziękujemy również Instytutowi Pallottiego oraz współbraciom: ks. ks. Adamowi Golcowi SAC, Józefowi Ciupakowi SAC, Przemysławowi Krakowczykowi SAC, Janowi Jabłuszewskiemu SAC oraz al. al. Rafałowi Kucharskiemu SAC, Andrzejowi Chołujowi SAC i Bartoszowi Olszewskiemu SAC.

Zachęcamy do lektury oraz indywidualnego zgłębiania naszego pallotyńskiego charyzmatu, a także refleksji nad „świętością po pallotyńsku”. ■

Rekolekcje „do ekranu”

Właśnie skończyłem prowadzić rekolekcje zdalne dla 2-gich klas liceum. Tak, zdalne. Kiedy pierwszy raz usłyszałem, że pierwsze rekolekcje, które stworzę i wygłoszę, będą mówione do telefonu na statywie, to pomyślałem: „Głupota i bezsens”. Wyrażaliśmy swoje opory wobec tego pomysłu, jednak wolą przełożonych było, żeby te rekolekcje się odbyły – mimo wszystko – w formie zdalnej.

Osobiście trudno mi było przyjąć tę decyzję, jednak na jednej z Mszy usłyszałem piękne słowa, które zostały skierowane do naszych nowych lektorów i akolitów: „Wasza misja nie jest misją obok misji Jezusa, ale Wasza misja JEST misją Jezusa. On w tym jest”. Siedziałem z tą myślą na modlitwie, chodziłem w codzienności i ona mnie pokrzepiała, przekonywała o tym, że Jezus będzie obecny w moich rekolekcjach zdalnych. Kolejnym utwierdzeniem było słowo z liturgii mszalnej w przeddzień rekolekcji (15.03), w której czytano o uzdrowieniu na odległość przez wypowiedziane słowo Jezusa. To było kolejnym umocnieniem – słowo Boże również może działać na odległość, zdalnie.

Tak też się stało w trakcie tych rekolekcji. Nie potrzebna była nasza obecność, wystarczyło słowo, które zostało wygłoszone. Utwierdziłem się w tym, że Dobra Nowina również dziś nosi w sobie ogromną moc, której potrzeba zaufać i być wiernym.

Od samego początku pisania tych rekolekcji miałem jeden cel – nie głosić swoich idei i pomysłów, ale być posłusznym temu, co wskaże mi modlitwa i medytacja nad tekstami biblijnymi. Nieustannie w głowie przypominały mi się słowa kard. Raniero Cantalamessy OFMCap, który wskazuje na dwa typy głoszących. Pierwszymi są ci, którzy piszą kazanie, homilię lub całe rekolekcje i przed ich wygłoszeniem proszą Boga o skuteczną ewangelizację. Natomiast druga grupa, zanim pomyśli o temacie lub treściach, klęka na kolana i prosi, aby to Bóg wybrał kierunek w jakim kaznodzieja ma pójść. Dopiero po

oddaniu inicjatywy Bogu, biernym i cierpliwym wsłuchiwaniu się w słowo, formuje szkielet tego, co ma powiedzieć. Postanowiłem spróbować tej drugiej ścieżki nieco trudniejszej i żmudniejszej, która kosztowała mnie sporo godzin wyklęczanych w kaplicy. Jednak teraz wiem, że było warto.

Po pierwsze dlatego, że sam zostałem przeniknięty tymi treściami, a po drugie dlatego, że mogłem głosić te rekolekcje z przekonaniem, że one bardziej są czymś zrobionym przez Pana, niż przeze mnie.

Na koniec przytoczę świadectwo jednej z uczestniczek:

„Dziękujemy bardzo za rekolekcje i mam nadzieję że kiedyś również będziecie u nas prowadzić, bo bardzo fajnie się was słuchało i cieszę się, że odpowiedzieliście również na niektóre pytania, które zadawałam sobie przez większość życia i teraz niektóre rzeczy stały się takie jaśniejsze. Dziękuję jeszcze raz!!!”.

Bogu, który jest tak hojny, który wyprzedza w działaniu człowieka, i który walczy o jego zbawienie niech będzie chwała!

al. Rafał Kucharski SAC ■

Apostolstwo zadaniem każdego

Katolickie, czyli powszechne – refleksje po sesji ZAK.

Apostolstwo jest zadaniem każdego, kto należy do Kościoła. Dzięki tej myśli, dzięki natchnieniu Ducha Świętego, św. Wincenty właściwie odczytał znaki czasu. Idea, że w głoszenie Ewangelii na różne sposoby mają być zaangażowani nie tylko duchowni, ale również świeccy, w czasach Pallottiego była przełomowa; takie też było dzieło, które dzięki niej powstało – Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego.

Jak mówi statut generalny, „Zjednoczenie (...) jest komunią wiernych, którzy zjednoczeni z Bogiem i pomiędzy sobą, żyjąc według charyzmatu św. Wincentego Pallottiego, pobudzają współodpowiedzialność wszystkich ochrzczonych za ożywianie wiary, za rozpalanie miłości w Kościele i świecie i za doprowadzenie wszystkich do jedności w Chrystusie." Według mnie, pewnym kluczem jest w tym zdaniu stwierdzenie „komunia wiernych" oraz „współodpowiedzialność". Właśnie współpraca wszystkich wiernych, niezależnie od tego, do jakiego stanu należą, oraz podjęcie odpowiedzialności za innych sprawiają, że w moim odczuciu dzieło naszego założyciela ma szczególną przestrzeń do rozwoju we współczesnym świecie.

W dzisiejszych czasach jasnym jest, że księża czy osoby konsekrowane, choć są znakiem obecności Boga, to jednak nie są w stanie dotrzeć wszędzie z Ewangelią, a stąd konieczne

ZJEDNOCZENIE APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

jest, żebyśmy współpracowali również ze świeckimi. I to rzeczywiście działa, o czym mogliśmy się przekonać w trakcie sesji formacyjnej ZAK, która tradycyjnie już odbyła się w okresie Wielkiego Postu w naszym WSD. Wzięli w niej udział zaproszeni goście: s. Agnieszka Pawlak SAC, p. Mateusz Miernik, ks. Tomasz Mniszak SAC oraz br. Wojciech Bieliński SAC. Spotkanie z przedstawicielami różnych „stanów" obecnych w Zjednoczeniu daje obraz tego, że apostolstwo jest naprawdę szerokim terminem i może odbywać się na różne sposoby i może fantastycznie się uzupełniać. Śmiało można powiedzieć, że w polu apostolstwa, powołania, którymi jesteśmy obdarzeni są różne, ale zasadniczo równe. To też dało się odczuć w czasie naszego spotkania – nie tylko świeccy czerpią od konsekrowanych, ale równie wiele (a może i więcej?) konsekrowani mogą czerpać od świeckich. Wreszcie działając razem, wykorzystując różne talenty i możliwości możemy zrobić znacznie więcej niż w pojedynkę.

Choć czasami w świecie pallotyńskim się słyszy, że ZAK już się skończył, uważam, że jest inaczej – musimy dopiero odkryć jak wielkie jest dzieło, które zostawił nam św. Wincenty. Osobiście bardzo wierzę w to, że Zjednoczenie w kolejnych latach ma szanse prężnie się rozwijać – bo potrzebujemy współpracy, a jak mówił Pallotti „dobro czynione w pojedynkę jest kruche i niepewne."

al. red. Maciej Książyk SAC

■

Wśród swoich

Po rocznej przerwie, spowodowanej pandemią Covid-19, seminaryjna wspólnota wróciła do praktyki tzw. niedziel seminaryjnych. Bardzo się ucieszyłem z tego powodu, ponieważ jest to okazja, by wraz z księżmi odwiedzić inne (nie tylko pallotyńskie) parafie. Tam podczas Eucharystii dzielimy się świadectwem naszego powołania, historią relacji, do której zostaliśmy zaproszeni i na którą z odwagą odpowiedzieliśmy.

Z jedną z takich niedziel wiąże się ważna dla mnie historia. W parafii na Dolnym Śląsku spotkało mnie niecodzienne zdarzenie. W trakcie Eucharystii wygłosiłem świadectwo swojego powołania, wspominając o tym, że przed wstąpieniem w szeregi pallotynów miałem dziewczynę, nawet planowaliśmy zaręczyny, a jednak za sprawą Bożej Opatrzności wszystko potoczyło się inaczej. Po Mszy podeszła do mnie kobieta, prosząc o modlitwę za swojego syna. Powiedziała, że myśli on o powołaniu, ale znajduje się w sytuacji bardzo podobnej do mojej. To była piękna i bardzo szczera rozmowa. Obiecałem jej modlitewną pamięć i podałem nr telefonu w razie gdyby jej syn chciał się ze mną skontaktować. Niecałe półtora miesiąca po tym wydarzeniu otrzymałem telefon. Nie był to syn, ale jego mama. Zadzwoniła, aby podziękować za poświęcony jej czas, modlitwę i dobre słowo. Jej

syn podjął odważną decyzję – wstępuje do seminarium. Chce żyć dla Jezusa i Jego Ewangelii. Niech Bóg będzie uwielbiony!

Niedziela seminaryjna ma także inny wymiar. To przede wszystkim możliwość „spotkania". Nie jesteśmy przecież powołani do samotności. Pallotyn to człowiek relacji. Bez kontaktów z innymi, budowanych w duchu Ewangelii – miłości Chrystusa, która wciąż przynagla do służby i ofiary, nie mógłby on ani autentycznie żyć, ani rozwijać swoich talentów. Rozmowy z parafianami oraz współbraćmi, które w tym czasie podejmujemy – są niezwykłym doświadczeniem „communio ecclesiae" – wspólnoty Kościoła, która mimo trudnych czasów żyje i rozwija się, jest „jednego serca i jednego Ducha" (Dz 4,32). Niedziela seminaryjna jest miejscem budowania trwałych relacji, które nieraz stają się początkiem wartościowych więzi, podtrzymywanych przez długi czas.

Budowanie relacji z Bogiem i między ludźmi może przypominać uprawę i pielęgnację ogrodu. Wymaga czasu i wytrwałości, aby mogła przynieść zamierzony cel i piękny „owoc", który jest rozkoszą dla oczu tych, którzy zechcą na niego spojrzeć. W naszym seminarium staramy się najlepiej zadbać o nasze „ogrody" aby mocą łaski Ducha Świętego wydały „Boże owoce": silnej wiary, niezachwianej nadziei i płonącej miłości, którymi później z radością będziemy hojnie się dzielić.

al. Andrzej Chołuj SAC

■

Józef wzorem dla brata

Człowiek sprawiedliwy" (Mt 1, 19) czyli uczciwy, wierny prawu i posłuszny woli Boga. Opiekun Świętej Rodziny, z zawodu cieśla. Nie znamy wielu szczegółów z jego życia, ewangeliści nie przytaczają żadnych jego słów, dlatego jest określany jako: „milczący święty", bo był przede wszystkim człowiekiem czynu. Święty Józef, bo o nim mowa, to postać, która odegrała szczególną rolę w historii zbawienia. Mimo to, pozostaje ciągle w cieniu Jezusa i Maryi. Papież Pius IX ogłosił go Patronem Kościoła Katolickiego. Jest również patronem robotników, ekonomistów, rodzin, czystości, mężczyzn i ojców oraz osób umierających. W Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego jest szczególnym patronem i wzorem dla braci. Czego w takim razie mogą i powinni uczyć się od tego świętego bracia?

Wiemy, że Józef z Nazaretu przestrzegał ściśle przepisów prawa. Żeby wypełnić przykazania, należy najpierw słuchać głosu Boga – „Szema Izrael". Można powiedzieć, że Józef był w nieustannej gotowości, aby usłyszeć ten głos. Mimo lęków i wszelkich obaw zaufał Bogu. Słyszał głos anioła, który mówił do niego we śnie „oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki" (Mt 1, 20). Drugą, jakże

ważną cechą jest ciągła gotowość do działania – „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański" (Mt 1, 24). Po usłyszeniu polecenia anioła, św. Józef nie zadaje zbędnych pytań, „On wstał" i zrobił co trzeba (Mt 2, 14).

Bracia – tak jak Józef, często „grają na drugim planie, pozostają w cieniu, trochę na uboczu, robiąc rzeczy, które nie zawsze widać. I o ile o posłudze księdza czy siostry zakonnej słyszał pewnie każdy świecki, nawet niewierzący, to o tym, że w zakonach istnieją również bracia świadomość jest dużo mniejsza, a o tym jaką rolę pełni brat, jest już zupełnie znikoma. Piszę to z własnego doświadczenia, bo wiem, jak dużo dostaję pytań z tym związanych. Moja sutanna brata juniorysty nie różni się niczym od tej, jaką noszą klerycy, a po ślubach wieczystych będzie taka sama, jaką noszą księża. Jest to strój naszego Stowarzyszenia i zarówno księża jak i bracia traktowani są równo. Ma to swoje wady i zalety. Jesteśmy myleni i często dochodzi do niezręcznych sytuacji, w których trzeba się tłumaczyć, że my nie możemy spowiadać, czy że nie odprawimy Mszy Świętej. Co w takim razie możemy? Możemy i musimy, słuchać głosu Boga, jego natchnień, być gotowym na Jego wezwanie, a to nie będzie możliwe, bez codziennej modlitwy zarówno tej wspólnotowej jak i indywidualnej. Dlatego tak bardzo ważna jest codzienna Eucharystia, rozmyślanie nad Bożym Słowem, adoracja czy różaniec. Gdy słuchamy i wypełniamy Boże przykazania, stajemy się bratem samego Jezusa (Mt 12, 48-50), i dopiero tak umocnie-

ni możemy „wstać”, aby działać. Aby zrobić to, czego nawet może nikt nie zauważy, aby być bratem dla drugiego człowieka, zarówno wewnątrz wspólnoty jak i dla innych ludzi.

Bracia mają szerokie spektrum działania. Nasze obowiązki zależą od miejsca, do którego zostaliśmy posłani oraz własnych predyspozycji i zdolności. Dawniej mogliśmy spotkać braci stolarzy, murarzy, piekarzy, krawców czy gospodarzy. Gdy te zawody zostały wyparte przez profesjonalne zakłady, powołanie brackie znacząco spadło. Mimo to, jest ciągła potrzeba nowych powołań. Bracia pracują m. in. w wydawnictwie, administracji, ogrodzie, przyjmują grupy w domach rekolekcyjnych, odwiedzają naszych dobrodziejów, robią zakupy czy służą jako kierowcy. Dzielą się więc swoim umiejętnościami z resztą wspólnoty. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby pełnili również funkcje administratora, uczyli katechezy czy nawet byli wprowadzeni w posługę akolity.

(...) nie możemy spowiadać i nie odprawimy Mszy Świętej. Co w takim razie możemy? Możemy i musimy, słuchać głosu Boga, jego natchnień, być gotowym na Jego wezwanie, a to nie będzie możliwe, bez codziennej modlitwy, zarówno tej wspólnotowej, jak i indywidualnej.

Jednak wypełnianie naszych obowiązków bez modlitwy kontemplacyjnej byłoby zwykłym aktywizmem. Tak więc święty Józef jest dla nas braci szczególnym opiekunem i wzorem, od którego możemy się uczyć, ale do którego też możemy o tą opiekę i pomoc się zwrócić.

br. jun. Wojciech Bieliński SAC ■

Tytuł wraca do Ołtarzewa!

tekst
al. Paweł Strojewski SAC
redaktor naczelny

Każdy, kto decyduje się na wstąpienie do seminarium, wnosi do tej rzeczywistości dużo więcej niż jedynie to, co standardowo kojarzy się z byciem alumnem. Wnosi swoje pasje, uzdolnienia, wszystko to, czym żył przed wstąpieniem, a czym może ubogacać innych. 6. marca bieżącego roku do Białegostoku przyjechali ci klerycy, których pasją jest sport – konkretniej koszykówka. W XII Mistrzostwach Polski Wyższych Seminariów Duchownych wzięło udział pięć drużyn: MWSD we Wrocławiu, WSD Ojców Paulinów z Krakowa, WSD Misjonarzy Świętej Rodziny z Kazimierza Biskupiego, AWSD w Białymstoku oraz nasze pallotyńskie WSD. Wśród ekip zabrakło dwóch drużyn z czołowej trójki poprzedniego turnieju: obrońców tytułu – franciszkanów z Łodzi oraz trzeciej drużyny z seminarium z Gniezna. Turniej został

rozegrany w formule „każdy z każdym" (za każdy zwycięski mecz można było zdobyć dwa punkty), zaś każda kwarta trwała pięć minut. Po zeszłorocznych rozgrywkach oraz informacji o przełożeniu zawodów seminaryjnych w piłce nożnej halowej zapał do rywalizacji był bardzo duży.

Pierwszy mecz rozegraliśmy z drużyną z Wrocławia. Szybko zdobyta przewaga 8 punktów nieco „ustaliła" przebieg meczu, który zakończył się wynikiem 24:10 dla naszej drużyny. Podobny scenariusz zdawało się mieć kolejne

spotkanie z Misjonarzami Świętej Rodziny. Tu jednak sytuacja uległa zmianie w trzeciej kwarcie, gdy rywale zniwelowali straty do czterech punktów. Ostatecznie jednak ponownie wyszliśmy obronną ręką, zwyciężając 25:15. Trzecia para spotkań miała okazać się decydującą – musieliśmy zmierzyć się z organizatorami turnieju i wicemistrzami Polski – AWSD w Białymstoku. Mecz od początku był bardzo wyrównany. Dużym utrudnieniem dla zespołu gospodarzy była kontuzja kapitana drużyny. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 18:14 dla pallotynów. Pozostało ostatnie starcie z seminarium Ojców Paulinów. W tym spotkaniu bardzo dużą rolę odegrała gra defensywna – w 4 kwartach nasi rywale trafili do kosza jedynie trzykrotnie. Po ostatniej syrenie i wyniku 14:6 mogliśmy rozpocząć świętowanie. Trzeci tytuł Mistrzów Polski, po roku przerwy, wrócił do Ołtarzewa, a zawodnikiem turnieju został wybrany dk. Marek Więch SAC – kapitan naszej drużyny.

Jestem bardzo wdzięczny, że pomimo trudności spowodowanych pandemią (nasza drużyna odbyła jedynie jeden trening przed turniejem) mogliśmy rywalizować z innymi alumnami. Warto ucieszyć się również tym, że obyło się bez żadnych poważniejszych kontuzji. Poza aspektem czysto sportowym mistrzostwa były dobrą okazją do braterskiego spotkania z innymi klerykami. Atmosfera była naprawdę rodzinna, zaś rywalizacja – pełna wzajemnego szacunku. Radością napełnia to, że tego rodzaju imprezy są nie tylko interesujące w aspekcie sportowym, ale mają również szerokie perspektywy pozasportowe. Jako zwycięskiej drużynie, przypadł nam w udziale przywilej organizacji kolejnego turnieju mistrzowskiego. Mam nadzieję, że będzie to kolejna wartościowa impreza. Wartościowa właśnie dzięki temu, że każdy, kto decyduje się na wstąpienie do seminarium, wnosi do tej rzeczywistości dużo więcej niż jedynie to, co standardowo kojarzy się z byciem alumnem. Dzięki temu tworzą się nowe przestrzenie, w których możemy się spotkać, zintegrować, być ze sobą. Do tego spotkania już teraz gorąco zapraszam, dziękując za udział wszystkim drużynom.

■

tekst
ks. Marek Więch SAC

Nazywam się Marek Więch, pochodzę z Lubartowa, mam 28 lat. Jestem pallotynem i od 8 maja 2021 roku księdzem. Dlaczego? Tego do końca nie wiem. Wiem natomiast, że otrzymałem od Pana Boga wiele darów... i na żaden z nich nie zasłużyłem. Niewątpliwie aktualnie najważniejszymi z nich są kapłaństwo i wspólnota duchowych synów św. Wincentego Pallottiego, w której mogę to kapłańskie powołanie realizować.

Charyzmat, który został dany wspólnocie pallotynów, jest dla mnie przede wszystkim niesamowicie aktualnym darem i wyzwaniem na dzisiejsze czasy. Święty Wincenty Pallotti chciał używać wszelkich metod dostępnych w jego czasach, by u wszystkich ludzi ożywić wiarę. Pierwszym, a zarazem najbardziej charakterystycznym środkiem była dla niego współpraca. Do dzieła apostolstwa angażował wszystkie stany Kościoła. Nie było to oczywiste w jego czasach, kiedy rozumienie roli świeckich nie było tak teologicznie pogłębione względem tego, co widzimy dzisiaj w Kościele. Zatem ze współpracy w dziele apostolstwa św. Wincenty uczynił styl życia, który przeniknął w struktury Kościoła, tworząc Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego.

Kiedy myślę o mojej posłudze kapłana - pallotyna, od dłuższego czasu mam przed oczami dość mocne podziały w samym Kościele. Gdyby Pallotti żył w naszych czasach, chciałby, żeby w Kościele panowała jedność. Sam, organizując obchody Oktawy Epifanii, zapraszał wszystkich ludzi Kościoła do wspólnego świętowania. Jako pallotyn chciałbym troszczyć się o jedność. Przecież dla wszystkich, którzy szczerze i z oddaniem chcą służyć Kościołowi i włączać się w dzieło głoszenia Ewangelii, jest miejsce! Niewątpliwie dla duchowego syna św. Wincentego Pallottiego współczesnym wyzwaniem jest odzyskiwanie tych, którzy z różnych powodów odeszli ze wspólnoty Kościoła. Uważam, że Ojciec Święty Franciszek jest niezwykle „pallotyńskim" papieżem, ponieważ wezwanie do wyjścia na „peryferie Kościoła", jest właśnie tym, co realizował św. Wincenty w świecie dotkniętym kryzysem wiary.

Kolejnym aspektem, związanym z kapłaństwem, w które właśnie wkraczam, jest fakt, że działalność duszpasterska została mocno zredukowana przez pandemię. Brak tradycyjnego kontaktu wiernych ze wspólnotą powoduje pewną pustkę, w której przyjdzie mi realizować powołanie. Wierzę jednak, że Bóg, który nieustannie troszczy się o swoją Oblubienicę, będzie prowadził Ją w tej trudnej rzeczywistości. Niemożliwym jest przecież, żeby działalność Kościoła na stałe przeniosła się do internetu, bo chodzi przede wszystkim o osobistą, żywą relację z Bogiem w sakramentach.

Mam nadzieję, że jako ksiądz - pallotyn, którego Pan Bóg zaprasza do pełnienia kapłańskiej posługi w tak dynamicznym i nieprzewidywalnym świecie, będę świadczył, o tym, że Jezus każdego zaprasza do relacji z Nim. Świadectwo naturalnie zakłada, iż sam będę tego doświadczał. W związku z tym, każdego kto czyta te słowa proszę o modlitwę właśnie o to, „*żeby ks. Marek Więch SAC, był świadkiem Jezusa wszędzie, gdzie pośle go Pan*". Za każdą modlitwę dziękuję i sam o niej zapewniam. ■

Zatem ze współpracy w dziele apostolstwa św. Wincenty uczynił styl życia, który przeniknął w struktury Kościoła, tworząc Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego.

tekst
ks. Rusłan Pieckielun SAC

Kiedy Jezus wysyłał swoich Apostołów do ludzi, wypowiedział do nich między innymi takie słowa: „aby mieli się na baczności przed ludźmi" (Mt 10,17). By się nie wstydzili tego, kim są i jak żyją. Albo przynajmniej próbowali ze względu na Ewangelię – Dobrą Nowinę, którą przyjęli w Jego osobie. Ponieważ zobaczyli w Nim, w Jego słowach i czynach prawdziwego Boga. By się nie bali żyć otwarcie, tym życiem do którego ich zaprasza. Teraz kiedy jeszcze jest z nimi, ale i wtedy kiedy odejdzie. By się nie wstydzili tego, że pod wpływem przebywania w Jego obecności, budowania relacji z Nim, ich życie zaczyna się zmieniać. Im dłużej z Nim przebywają, tym bardziej ta przemiana będzie widoczna. Najpierw ta wewnętrzna, którą dostrzegą sami, ale naturalnie i ta zewnętrzna, którą zaobserwują inni. Szczególnie ci, którzy ich znali wcześniej. Uczniowie zaczynają się wyróżniać z tłumu do tego stopnia, że z czasem nazwano wszystkich wyznawców Chrystusa chrześcijanami. Przypomina mi się tu opis wyglądu świętego Szczepana, tuż przed śmiercią, podany w Dziejach Apostolskich. Miał twarz anioła w tak okrutnym momencie. Jezus prosi swoich uczniów, by się nie wstydzili i się nie bali. Gdyż z Jego powodu będą prześladowani, narażeni na krzywe spojrzenia, ostre komentarze czy opinię, a nawet i śmierć.

Ważnym jest być na baczności wśród ludzi, niczym św. Szczepan - pierwszy męczennik. Jezus wcale nie zachęca nas do narażania się za wszelką cenę na śmierć męczeńską, ale do wierności Jego słowu, co również jest pewnego rodzaju męczeństwem, zawsze było. Bo wymaga walki ze swoimi słabościami. Do wierności Jego słowu. Nie tylko w tych dziełach, które wszyscy widzą. Ale przede wszystkim w tych najdrobniejszych. Często niedostrzeganych przez ludzi. Bo to miłość jest miarą wielkości naszych czynów. Jezus mówi że nie mamy się martwić, reakcją ludzi na nasze życie. To, że próbujemy je układać po Bożemu. Bo niezrozumienie i męczeństwo nie tylko to związane z przelewaniem krwi, dostajemy już niejako w pakiecie. Ale jeżeli pójdziesz za Bogiem, który stał się człowiekiem i zna wszystkie nasze słabości. On cię nigdy nie zostawi, stanie w twojej obronie. Kiedy już się na to zdecydujemy, musimy też pamiętać, że mamy być jego świadkami, być na baczności nie tylko dla siebie nawzajem, ale i dla tych, którzy mogą nas mieć w nienawiści. Mamy zwyczajnie kochać, a resztą nie musimy się martwić. ■

Ziarno Słowa

tekst
ks. Paweł Zajcew SAC

Pochodzę z Białorusi, z niewielkiej miejscowości Tołoczyn, które położone jest niedaleko granicy z Rosją. Urodziłem się w 1995 roku. W tamtym czasie w moim rodzinnym mieście nie było kościoła, a jedynie stary, zrujnowany budynek świątyni z XVIII wieku. Dopiero na przełomie XX/XXI wieku, rozpoczęto pracę nad jego odbudowaniem i restauracją. Parafianie swoimi siłami remontowali budynek, a także zwrócili się z prośbą do biskupa o możliwość erygowania parafii, by w niedzielę była możliwość uczestnictwa we Mszy Świętej.

W 2003 roku do Tołoczyna przyjechali z Polski księża Pallotyni i rozpoczęli swoją posługę. Pamiętam, jak moja babcia zapytała mnie kiedyś, czy nie chciałbym pójść z nią do kościoła. Wtedy z bardzo dużą ciekawością przyszedłem i po raz pierwszy w swoim życiu spotkałem pallotyna. Z biegiem czasu, coraz więcej ludzi dowiadywało się, że powstała parafia i są sprawowane sakramenty święte. Wiele osób starszych jak i dzieci miało możliwość przyjęcia chrztu. Dla mnie osobiście bardzo ważną uroczystością był ślub moich dziadków w 2006 roku, po pięćdziesięciu latach wspólnego życia, gdyż za czasów komunistycznych nie mieli takiej możliwości.

Jak wszystkie kraje postsowieckie, białoruski Kościół niemal od podstaw odbudowuje wiarę katolicką. Przetrwała ona głównie dzięki osobom starszym, które zachowały pamięć o Bogu, modlitwie, której próbowali nauczyć dzieci i wnuki, przekazując to, co sami wiedzieli o religii. Pallotyni na Białorusi rozpoczęli swoją pracę w 1989 roku, a więc od ponad 30 lat pracują w naszym kraju, podejmując się budowy nowych kościołów na miejscu wyburzonych (w czasie wojny lub w latach powojennych). Swoją działalnością duszpasterską odradzają życie religijne na zaniedbanych pod tym względem terenach Białorusi. Obecnie księża pallotyni posługują w 6 parafiach oraz kościołach filialnych. Wiele młodych osób wstąpiło na drogę powołania, chcąc naśladować św. Wincentego Pallottiego.

Bardzo ważnym elementem w pracy pallotynów na Białorusi jest piesza pielgrzymka z Berezy do narodowego sanktuarium Matki Bożej Polesia w Łagiszynie. To dzięki tym czterem dniom drogi mogłem zarówno poznać charyzmat Pallotynów, jak i samych księży. Dzięki jednej z konferencji (dotyczącej charyzmatu i pracy Stowarzyszenia na Białorusi) w trakcie tej wędrówki zacząłem odkrywać swoje powołanie. W 2013 roku wstąpiłem do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Przez lata formacji, miałem możliwość poznać wielu współbraci, którzy pracują w różnych zakątkach świata.

Naszym charyzmatem jest ożywienie wiary i rozpalenie miłości, aby doprowadzić w ten sposób wszystkich ludzi do jedności w wierze Chrystusowej. Św. Wincenty Pallotti założył Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego, gdzie swoje miejsce może znaleźć każdy, zarówno człowiek świecki, jak i ksiądz oraz siostra. Dzięki Pallotynom ZAK rozwija się również na Białorusi.

Z perspektywy czasu widzę, że dzięki pracy księży Pallotynów na Białorusi, miałem możliwość bliżej poznać Boga, przyjąć sakramenty, a także wychowywać się w wierze katolickiej.

■

tekst

ks. Tomasz Stawicki SAC

Ktokolwiek wstępuje do Stowarzyszenia, powinien kierować się prawdziwą miłością Boga. Który nas tak ukochał, że dał nam Swego Jedynego Syna. Winien kierować się także prawdziwą miłością bliźniego, którego ma tak miłować, jak umiłował nas Jezus Chrystus.

św. Wincenty Pallotti

Każde powołanie jest tak wyjątkowe, jak wyjątkowe są charyzmaty dane nam od Boga. Każde jest konkretnym wezwaniem człowieka ze strony Boga do relacji z Nim. Stwarzając człowieka, Pan obdarza go szczególnym zadaniem, uzdalniając do małżeństwa, kapłaństwa, życia zakonnego, lub życia w samotności. Odpowiedź na to wezwanie leży zawsze po stronie człowieka.

Nasz założyciel, święty Wincenty, uczył, że życie kapłana bez prawdziwego doświadczenia Boga jest pozbawione sensu i skuteczności. Z całą pewnością życie Pallottiego świadczy o jego głębokim, żywym pragnieniu i doświadczeniu Boga. Poznając św. Wincentego, łatwo można zauważyć jego nieustanny wysiłek, by uczestniczyć w życiu Bożym i dzielić się tym z każdym spotkanym człowiekiem.

Gdy myślę o kapłanie z charyzmatem pallotyńskim, przychodzi mi na myśl, iż powinien być on człowiekiem otwartym i wrażliwym na głos Pana Boga i bliźniego. Jest zobowiązany do nieustannej troski o życie duchowe przez wierne uczestnictwo w osobistych i wspólnotowych modlitwach, codzienną medytację słowa Bożego, wierność adoracji Najświętszego Sakramentu. Kapłan z charyzmatem pallotyńskim ma w obowiązku szczególną troskę o życie wspólnotowe, którego szczególnie istotnym wymiarem jest solidne wykonywanie powierzonych prac oraz przestrzeganie Prawa Stowarzyszenia.

Ważnym zadaniem kapłana pallotyna powinna być też współpraca. Pallotti widział w niej szczególny dar, udzielony człowiekowi przez Trójcę Świętą, która jest najdoskonalszym modelem i wzorem współpracy. Uważam, że warto tu również wspomnieć nasze przyrzeczenia, które wyróżniają kapłana z pallotyńskim charyzmatem spośród innych prezbiterów. Przyrzeczenie wspólnoty dóbr z całą pewnością jest lekarstwem na indywidualizm i odizolowanie. Przeżywając z radością i odwagą przyrzeczenie czystości otwieramy się na powszechne braterstwo i wykraczamy poza siebie, by żyć więzami przyjaźni z innymi braćmi. Wytrwanie prowadzi nas do postawy ufności Panu Bogu i sobie nawzajem. Jest ona bardzo pomocna w przeżywaniu zarówno sukcesów, jak i porażek doznawanych na polu apostolskich działań. Szczere i duchowe ubóstwo wymaga nieustannego wysiłku, aby upodobniać się do Jezusa Chrystusa, jest wezwaniem do dobrowolnego ofiarowania się jako jednostka i wspólnota. Poprzez przyrzeczenie posłuszeństwa ukazujemy otwartość i gotowość do współpracy w realizacji apostolskiego celu naszego Stowarzyszenia. Natomiast duch służby pomaga lepiej odczytywać znaki czasu.

Podsumowując, podzielę się kiedyś usłyszanym sformułowaniem: „Ksiądz pallotyn ma się mądrze troszczyć o siebie, to znaczy ma wiedzieć, co mu zagraża, co jest dla niego niebezpieczne, a co go wznosi, co mu służy, co przyczynia się do jego duchowego, psychicznego i fizycznego zdrowia. Ksiądz pallotyn wewnętrznie wolny, spójny, zintegrowany jest wielką pomocą dla swojego przełożonego, dla swoich współbraci i dla tych, którym służy.” Niech Pan Jezus – Dobry Pasterz wspiera nas i prowadzi na tej pięknej oraz wyjątkowej drodze.

■

Święcenia kapłańskie a.d. 2021

tekst
al. Dariusz Szczepanik SAC
Redaktor

Sobota, 8 maja 2021 r., Uroczystość Św. Stanisława, głównego Patrona Polski zapisze się na kartach historii pallotyńskiego seminarium oraz w biogramach czterech naszych współbraci: Marek, Paweł, Rusłan i Tomasz, żyjąc w domach rodzinnych, postulacie, nowicjacie oraz przez sześć lat seminaryjnej formacji gorliwie przygotowywali się na ten dzień, gdy stali się ALTER CHRISTUS - drugim Chrystusem i rozpoczęli drogę do tego, by przez kapłaństwo być coraz bardziej jedno z Nim. Święceń kapłańskich w kościele pod wezwaniem Królowej Apostołów udzielił ks. bp Rafał Markowski, biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej.

Na początku uroczystości słowa powitania wobec bp. Rafała Markowskiego, pallotyńskich przełożonych, kapłanów, krewnych i przyjaciół neoprezbiterów wypowiedział ks. rektor Mirosław Mejzner SAC. Nawiązał do przeżywanego w Kościele Roku św. Józefa i listu *Patris corde* papieża Franciszka. Przypomniał, że w dokumencie tym papież wskazał, iż Bóg wezwał św. Józefa, by będąc ojcem Jezusa, stał się sługą zbawienia. Podobnie - sługami zbawienia mają stać się wyświęceni dziś pallotyńscy prezbiterzy. Ks. Mejzner zapewnił o duchowej łączności z Metropolitą Warszawskim, kard. Kazimierzem Nyczem i naszym współbratem, abp. Henrykiem Hoserem SAC. Podziękował rodzicom za wychowanie naszych najmłodszych księży. Zwrócił się również do wszystkich obecnych, a także tych, którzy łączyli się duchowo i za pośrednictwem transmisji oraz uczestnikom spotkania *Zostań pallotynem na weekend*.

W homilii ks. bp Rafał zachęcił uczestników liturgii do powrotu do Wieczernika, gdzie miały miejsce najbardziej osobiste dialogi Chrystusa i Apostołów. To tam Zbawiciel nazwał Apostołów przyjaciółmi oraz ustanowił Eucharystię, prosząc uczniów: „To czyńcie na moją pamiątkę". Przypomniał też, że słabość ludzka może doprowadzić do podobnego zdarzenia, jakie miało miejsce wśród Apostołów- sporu o pierwszeństwo.

Po homilii, bp Rafał zadał kandydatom do święceń pytania o ich gotowość do służby Bogu, sprawowania sakramentów, modlitwy za lud oraz chęci coraz ściślejszego jednoczenia się z Chrystusem i posłuszeństwa przełożonym.

Następnie diakoni padli na twarz, a zgromadzeni w świątyni w Ołtarzewie modlili się Litanią do Świętych, wzywając ich wstawiennictwa dla przyszłych kapłanów. Po nałożeniu rąk przez Biskupa i księży oraz modlitwie konsekracyjnej, neoprezbiterom zostały nałożone ornaty. Namaszczono ich dłonie, a następnie przekazano im kielich i patenę. Na koniec tzw. obrzędów wyjaśniających, neoprezbiterzy wymienili z księdzem biskupem pocałunek pokoju.

Po Komunii Świętej słowa wdzięczności wypowiedział ks. prowincjał Zenon Hanas SAC. Przywołał on słowa naszego Założyciela, że zadaniem kapłana jest przygotowanie w duszach odkupionych Krwią Baranka tronu dla Przenajświętszej Trójcy. Podziękował Bogu za to, że w każdym z nas przygotowuje tron, na którym może zasiąść. Wyraził wdzięczność biskupowi Rafałowi za przewodniczenie liturgii święceń. Życzył także kard. Kazimierzowi szybkiego powrotu do pełni sił i wzywał wstawiennictwa przyszłego błogosławionego, kard. Stefana Wyszyńskiego. Podziękował rodzicom, krewnym, katechetom, kapłanom i osobom konsekrowanym oraz formatorom seminaryjnym i całej społeczności WSD za obecność na drodze życia neoprezbiterów i kształtowanie ich powołania, a także dobrodziejom Seminarium. Pozdrowił też 18 „ pallotynów na weekend", życząc, by ich pragnieniem stało się bycie pallotynem na zawsze i budowali w sercach ludzi tron dla Boga. Wyraził wdzięczność chórowi Ab Imo Pectore p. Mariusza Latka i służbie liturgicznej pod opieką ks. prof. Jacka Nowaka SAC. Kończąc, życzył neoprezbiterom, aby byli kapłanami, o jakich marzył św. Wincenty, będącymi dla ludu, a nie dla siebie. Nawiązując do postaci św. Józefa powiedział, by na dłoniach naszych najmłodszych kapłanów każdy mógł ujrzeć czułość Nieba, a oni sami umniejszali siebie, by Chrystus mógł wzrastać. Swoje podziękowanie wyraził również bp Rafał, a na koniec liturgii udzielił uroczystego błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym.

■

Česká
republika

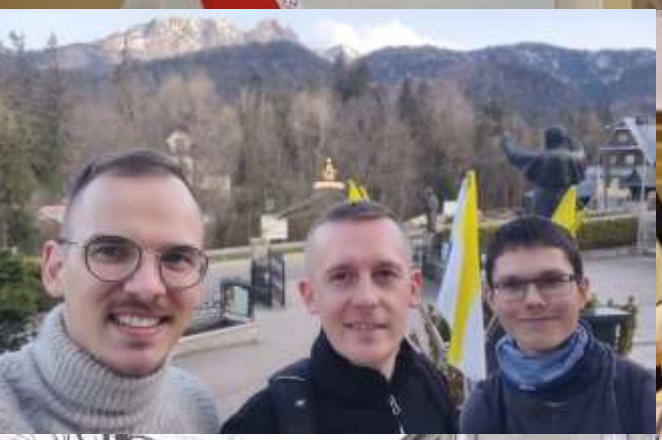

PALLOTYNI

Świętość naszych współbraci

O Bożej iskrze

tekst
al. Paweł Strojewski SAC
redaktor naczelny

W ostatnich latach sympozja Instytutu Pallottiego koncentrowały się wokół duchowych inspiracji naszego Ojca Założyciela. Poprzednie spotkania przybliżały nam postaci takich świętych, jak choćby: Ignacy Loyola, Franciszek z Asyżu, Jan od Krzyża czy Teresa z Avila. Na kanwie ich duchowych biografii wyraźniej możemy zobaczyć i zrozumieć świętość Wincentego Pallottiego. Kolejne i zarazem ostatnie sympozjum z tego cyklu zostało poświęcone odniesieniom duchowości naszego Ojca Założyciela do postaci świętego Franciszka Salezego. Co łączy dwie wspomniane wyżej postacie? Z pewnością wiele. Na pierwszym miejscu należy tu postawić zapał apostolski. Doktor miłujący, z pewnością jeden z najważniejszych świętych związanych z tematem apostolstwa, aż do beatyfikacji Wincentego uznawany był (za radą samego Pallottiego) za wzór dla członków stowarzyszenia – wzór apostolskiej gorliwości pełnej łagodności. Ponadto obaj byli pod bardzo dużym wpływem duchowości ignacjańskiej, odpowiadającej na potrzeby psychiczne człowieka. Poniższa refleksja powstała na podstawie wystąpienia rozpoczynającego sympozjum poświęcone salezjańskim inspiracjom w duchowości Pallottiego - prelekcji księdza Witalija Gorbatycha SAC – dyrektora Instytutu Pallottiego oraz osobistych przemyśleń.

Patrząc na duchowe inspiracje, które Pallotti zaczerpnął od Franciszka, należy skupić się w pierwszym rzędzie na drzemiącym w człowieku pragnieniu i naturalnej otwartości na Boga. Franciszek Salezy bardzo mocno akcentuje owo *capax Dei* w swoich dziełach np. poprzez zwrócenie uwagi na potrzebę bezpieczeństwa i poczucia bycia kochanym przez Boga. W „Traktacie o miłości Bożej" napisał, że nauka o Bogu musi wiązać się z afektywnym spojrzeniem na miłość. To dzięki temu poczuciu możemy stać się niemowlętami przy Bogu. I tego bycia niemowlętami bardzo potrzebujemy. Warto przy tej okazji zaznaczyć na marginesie, że położenie akcentu na tę kwestię jest bardzo zbieżne z pragnieniem Wincentego, by odczytywać znaki czasu. Doktor Kościoła odpowiadał m.in. w ten sposób na popularną w tym czasie protestancką teorię predestynacji, uznającą, jakoby w zamyśle Bożym dla części ludzi przewidzianym było potępienie.

Wracając jednak do poprzedniej myśli, punktem wyjścia jest doświadczenie miłości Boga. To jest punkt wyjścia dla obu świętych – nie istnieje życie chrześcijańskie bez osobistej relacji z Bogiem, którą rozpoczyna podstawowy komunikat – miłość Boża do stworzenia. Pallotti w XIII tomie „Opere Complete" ujmie to w stwierdzeniu, że dusza ludzka ma zdolność mieć za pokarm Boga samego. On: Ojciec, Syn i Duch Święty jest pokarmem duszy. On, który jest miłością. I dopiero doświadczenie tej miłości rodzi prawdziwą odpowiedź w człowieku. Miłość staje się „Bożą prowokacją", która (w nomenklaturze Wincentego) skłania człowieka ku „devotio" – oddaniu się Bogu na wyłączną służbę. Ta służba zawsze jednak pozostanie odpowiedzią na miłość. Salezy ujmie tę kwestię dosyć podobnie już na początku „Filotei", również wychodząc od rozumienia terminu pobożność. Duchowość Salezego wskazuje również na to, co Pallotti określi mianem ogromu zmiłowań Bożych – w rozważaniach Franciszka widać wyraźnie, że Bóg do niczego nie przymusza swojego stworzenia, ale raczej pociąga w sposób miły i zachęcający. Okazuje miłość i, przekonując o niej, zaprasza do uczestnictwa w swojej świętości.

Łagodne apostolstwo, które tak ściśle łączy duchowość Salezego i Pallottiego, stanowi odpowiedź na Bożą miłość, która z jednej strony odkrywa przed człowiekiem nieskończoność Boga, z drugiej zaś – skończoność i niepełność stworzenia. Wielokrotnie (rozpoczynając od „Protesta Generale") Wincenty będzie używał w swoich pismach znaku nieskończoności, podkreślając napięcie między nicością, a nieskończonością. „Filotea" Franciszka Salezego w pierwszych rozdziałach podaje nam serię rozważań dla pobożnej duszy, w których jednym z celów jest dostrzeżenie właśnie tego napięcia. Napięcia prowadzącego do ufności. To właśnie dlatego apostolstwo Salezego i Pallottiego możemy określić jako łagodne. Obaj spotkali Boga, który się udziela i po tym udzieleniu posyła człowieka. Powołuje go do bycia pielgrzymem, zawsze dyspozycyjnym wobec woli Bożej.

Łagodne apostolstwo, które tak ściśle łączy duchowość Salezego i Pallottiego, stanowi odpowiedź na Bożą miłość, która z jednej strony odkrywa przed człowiekiem nieskończoność Boga, z drugiej zaś – skończoność i niepełność stworzenia.

Z jednej strony mamy więc do czynienia z duchowością, gdzie nieskończoność Boga towarzyszy nicości stworzenia. Głębia przyzywa głębię i rodzi łagodną akceptację misji. Stąd też u Salezego połączenie ludzkiego zaangażowania z łagodną pokorą wobec życia i bliźniego zostanie nazwane ekstazą życia. Podobną ekstazę dostrzegamy również u Wincentego. Apostolstwo zrodzone z miłości Boga, w którym apostoł powierza się w ręce Boga i otwiera się na bliźnich. Mówiąc krótko... kocha. U Pallottiego

i Salezego mistycyzm to nie jest tylko wyłączna relacja z Bogiem, ale miłość otwierająca. Już sama modlitwa ma właśnie taki charakter. Salezy był przekonany, że do świętości idziemy przez modlitwę – środek dostępny dla każdego, rodzący dobre pragnienia i dający im wzrost. Modlitwa to kardynalny element naśladowania Chrystusa. W tym miejscu dochodzimy do terminu kluczowego w duchowości Salezego i Pallottiego. Roboczo nazywam go „Bożą iskrą". Doświadczam miłości Boga, ona mnie rozpala i staje się zarzewiem apostolstwa. W mojej opinii obaj święci to ludzie, którzy pozwolili się rozpalić i (w sposób zadziwiająco łagodny) rozpalali również innych.

Często myślę o tym, jakim pallotynem chciałbym być. Co powinno być sercem „pallotyńskości"? Patrząc na te postaci, ich życie oraz duchową drogę, sądzę, że odpowiedź jest jedna. Być iskrą. Bożą iskrą. Pozwolić się rozpalić oraz rozpalać innych. Pamiętam, że przy pierwszym poznaniu postaci Pallottiego zadziwiła mnie ilość pełnionych przez niego funkcji. Obecnie myślę, że była to wspaniała lekcja bycia pallotynem. Wchodzić do różnych rzeczywistości i rozpalać iskrę. Gdy patrzę na współczesny Kościół, myślę, że jest to wezwanie z jednej strony bardzo bliskie tym świętym, a z drugiej, bardzo odpowiadające znakom czasu. Dołączać do różnych dzieł, przedsięwzięć, planów i... rozpalać iskrę. Oczywiście stając się uprzednio otwartym na rozpalenie naszych własnych serc miłością Boga. Takim pallotynem chciałbym być. Może nie tyle rozpoczynającym nowe dzieła, tworzącym nowe projekty. Tego jest wiele, bardzo wiele. Raczej pallotynem, który dołączy do już istniejących dzieł i nada im jakość. Mówiąc bardziej językiem naszej duchowości – ożywi wiarę, rozpali miłość, zjednoczy wysiłki. Nasz Pan przyszedł rzucić ogień na ziemię. I bardzo pragnie, aby on już zapłonął. Wszystkim współbraciom i sobie życzę, aby „Stowarzyszenie Bożej iskry" stało się faktem.

■

POMÓŻ UMEBLOWAĆ PALLOTYŃSKIE SEMINARIUM

Krzesło 150 zł | Szafka 200 zł | Drzwi 400 zł | Regał 450 zł | Biurko 500 zł | Łóżko 600 zł | Szafa 700 zł

Umeblowanie całego pokoju – 3000 zł

Wyższe Seminarium Duchowne Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego
ul. Kilińskiego 20; 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.wsdsac.pl intencje@pallotyni.pl wsdsac 22 733 85 62

Bank Pekao S.A. I/o Warszawa: PL 85 1240 1037 1111 0010 0132 0841

Męczennik za wiarę i miłość

tekst
al. Michał Jaworowski SAC
Redaktor

Wśród 108 męczenników II Wojny Światowej beatyfikowanych przez św. Jana Pawła II 13 czerwca 1999 roku znajduje się dwóch naszych polskich Współbraci: księża Józef Jankowski i Józef Stanek. Podobnie jak inni męczennicy pallotyńscy, którzy do tej pory jeszcze nie zostali wyniesieni do chwały ołtarzy, dali oni swoją postawą przykład świętości i odwagi (aż po męczeństwo) dla kolejnych pokoleń, nie tylko polskich pallotynów. W tym artykule pragnę w niewielkim stopniu przybliżyć Czytelnikom postać bł. Józefa Jankowskiego SAC, nazwanego „Męczennikiem za wiarę i miłość". Informacje zaczerpnąłem z książki ks. Henryka Kietlińskiego SAC o takim właśnie tytule, do której odsyłam wszystkich ewentualnych zainteresowanych.

Przyszły błogosławiony urodził się 17.11.1910 roku w Czyczkowach na Pomorzu, jako drugi syn Roberta i Michaliny. Jego przygoda z pallotynami zaczęła się w roku 1924, kiedy to wstąpił do pallotyńskiego gimnazjum w Sucharach; naukę kontynuował na tzw. Kopcu w Wadowicach (*Collegium Marianum*). Już w roku 1929 postanowił ściślej związać się z dziełem św. Wincentego, wstępując do nowicjatu w Ołtarzewie; po zdaniu matury rozpoczął studia: najpierw filozoficzne, a następnie teologiczne, w Sucharach i w Ołtarzewie. Święcenia kapłańskie przyjął w sierpniu 1936 roku; swą posługę duszpasterską sprawował dalej w Ołtarzewie.

W ciągu lat swojego dojrzewania do kapłaństwa rozwinął w sobie wielką miłość i nabożeństwo do Matki Bożej, a także do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, z której „Dziejami duszy" niemal się nie rozstawał. Chciał dojść do jak największej miłości, aby móc zdobyć dla Boga jak najwięcej dusz. Pozostawał też w łączności korespondencyjnej ze swoją rodziną, wspomagając ją słowem i modlitwą.

Ostatni etap jego drogi do Boga to lata 1939-41. Gdy wybuchła II Wojna Światowa, przebywał w Ołtarzewie. Już 7 września, kiedy front zachodni niepowstrzymanie zbliżał się do

środkowej Polski, wszyscy mieszkańcy ołtarzewskiego domu zostali ewakuowani za linię Wisły; ks. Józef zgłosił się wraz z kilkoma braćmi pallotynami na ochotnika, aby pozostać. W tamtym okresie miał miejsce wymowny epizod: kiedy w pobliżu Ołtarzewa rozegrała się krwawa bitwa, nie wahał się spieszyć z pomocą umierającym i rannym, rozgrzeszając i udzielając Komunii św. W połowie września seminarium zostało zajęte przez Niemców i zamienione na szpital wojenny; ks. Józef musiał się zająć zaopatrzeniem domu, do którego trafiło wówczas ok. stu osób, a także opieką nad rannymi i chorymi.

Jednak ten okres względnej stabilizacji nie trwał długo: już 16 maja 1941 roku warszawskie gestapo przesłuchało wszystkich mieszkańców ołtarzewskiego domu. Nie wiadomo, co nie spodobało się przesłuchującym w odpowiedziach ks. Józefa; wraz z ośmioma innymi mieszkańcami wywieziono go do niesławnego więzienia na Pawiaku, gdzie był wielokrotnie bity i przesłuchiwany. Mimo to zachowywał zadziwiające opanowanie i spokój ducha; zawsze brał całą winę na siebie, by oszczędzić innych, czym zdumiewał samych oprawców. Niezłomna postawa nie ocaliła go jednak przed okrutnym wyrokiem: 28 maja tego roku został wywieziony do Auschwitz, tym samym transportem, którym wieziono innego wielkiego polskiego świętego i męczennika tamtych czasów, o. Maksymiliana Marię Kolbego, franciszkanina.

Tak rozpoczęła się droga ks. Jankowskiego na Golgotę. Obozowe warunki: praca ponad siły, głodowe racje żywnościowe, a do tego częste upokarzanie i bicie (księża katoliccy cierpieli tam szczególnie) bardzo szybko wyczerpały jego wątłe zdrowie. 15 października 1941 roku, został skatowany przez kapo nazywanego „krwawym Krottem". Zmarł następnego dnia w wyniku obrażeń. Miał wtedy 31 lat, w tym 5 lat kapłaństwa. Informację na temat jego heroicznej postawy w obozie i męczeńskiej śmierci, podobnie jak to było w przypadku kilku innych Współbraci, przekazał potomności ks. Konrad Szweda, jego współwięzień w Oświęcimiu.

Za cechę charakterystyczną Błogosławionego można z całą pewnością uznać bezinteresowną i ofiarną miłość, do której całe życie dążył oraz o którą się modlił i walczył.

Za cechę charakterystyczną Błogosławionego można z całą pewnością uznać bezinteresowną i ofiarną miłość, do której całe życie dążył, którą w sobie stale rozwijał oraz o którą się modlił i walczył. To ona właśnie dała mu siłę potrzebną do pokonania zwykłej, ludzkiej chęci ochrony własnego życia za wszelką cenę. Pozostał tej miłości wierny do końca, za co otrzymał największą możliwą nagrodę: Niebo. Pomogła mu w tym szczególnie Maryja, Matka Pięknej Miłości, oraz św. Teresa od Dzieciątka Jezus, ta, która „w sercu Kościoła chciała być miłością" (por. *Dzieje duszy*). Możemy mieć pewność, że jego ofiara przyniosła liczne, choć dla ziemskich oczu zapewne niewidoczne, ale dla Boga tym cenniejsze, owoce.

Bł. Józefie Jankowski, módl się za nami! ■

Miłość potężniejsza niż śmierć

Z ks. dr Józefem Ciupakiem SAC, postulatorem procesu beatyfikacyjnego ks. Stanisława Szulmińskiego oraz wykładowcą w WSD Ołtarzew - rozmawia Mateusz Wasiński SAC

12 października 2018 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego SAC. Jak obecnie przebiega? Co sprawia największe trudności?

Pallotyński Ośrodek Postulacji (dalej: POP) niezmiernie się cieszy, że periodyczne pismo Alma Mater Oltarzeviensis zainteresowało się kolejny już raz procesem beatyfikacyjnym Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego. Z pewnością jest to wynik przeżywanego w polskiej Rodzinie Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego „*Roku Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego*".

Potrzebne jest tu uściślenie: owszem – 12 października 2018 r. - formalnie rozpoczął się indywidualny proces beatyfikacyjny Sługi Bożego, prowadzony w diecezji warszawsko-praskiej. Ma on jednak o wiele dłuższą historię. Nie tylko warto, ale koniecznie trzeba - przez szacunek dla pokoleń naszych Współbraci i dla historycznej prawdy – w tym miejscu o tym przypomnieć.

Już podczas pierwszej powojennej Kapituły Generalnej (VIII Kapituła Generalna, Rzym, 1947 r.), przeżywanej w oniemiałej traumie bestialstw dokonanych przez niemieckich okupantów (nie tylko na ziemiach polskich), międzynarodowy pallotyński świat formalnie zalecił – aby od razu rozpocząć gromadzenie materiałów dokumentujących życie i męczeństwo ks. Stanisława Szulmińskiego, jako wstęp i przygotowanie do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Szczególne zasługi na tym polu położyła liczna grupa wychowanków ks. Szulmińskiego z Seminarium w Ołtarzewie, a poród należy wymienić ks. prof. Eugeniusza Werona i ks. Henryka Popiela.

Rozpoczęcie procesu było jednak utrudnione m.in. następującymi przyczynami: (1) Uchta, leżąca na terenie byłego ZSRR, była przez długie dziesiątki lat miejscem trudno dostępnym dla poszukiwaczy losów łagierników na tej nieludzkiej ziemi. (2) Tym samym dotarcie do dokumentów i świadectw potwierdzających męczeńską śmierć ks. Stanisława Szulmińskiego było praktycznie niemożliwe.

Niezależnie od powyższych trudności, spuścizna ks. Stanisława Szulmińskiego i pamięć o Nim były pieczołowicie pielęgnowane i chronione. Odbywały się sympozja upamiętniające okrągłe rocznice jego śmierci, na przełomie roku 1991/1992 był ogłoszony i przeżywany „Rok ks. Stanisława Szulmińskiego", w Ołtarzewie została odsłonięta została tablica pamiątkowa. Natomiast w 1985 r. Zarząd Prowincjalny powołał Ośrodek Postulacji, który dokumentował i animował prace zmierzające do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Należy w tym miejscu przywołać i oddać szacunek kolejnym dyrektorom tegoż Ośrodka: ks. ks. Romanowi Foryckiemu, Henrykowi Kietlińskiemu i Janowi Koryckiemu.

Przełom w staraniach o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego nastąpił w roku 2003 r. Wtedy (31.05) ksiądz arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz z Moskwy rozpoczął w Petersburgu zbiorowy proces beatyfikacyjny, a w gronie kandydatów do chwały ołtarzy – ofiar terroru komunistycznego - znalazł się ks. Stanisław Szulmiński. Jednakże - również z przyczyn po trosze politycznych - w 2018 r. zmniejszeniu uległa liczba kandydatów na ołtarze w procesie petersburskim (z 16 do 8), a w gronie „wyłączonych" kandydatów na ołtarze, był i nasz Współbrat, ks. S. Szulmiński.

Aktualnie Pallotyński Ośrodek Postulacji (ks. ks. J. Wierzba, P. Krakowczyk, M. Siennicki i J. Ciupak) gros czasu i energii poświęca animowaniu przeżywanego „Roku Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego". Szczególną troską otaczamy tzw. „miesięcznice ze Sługą Bożym", przygotowując na każdy 27 dzień miesiąca materiały homiletyczne i liturgiczne, które umieszczamy do wykorzystania na stronie internetowej www.szulminski.pl, do której odsyłam zainteresowanych. Pełną parą trwają przygotowania do Sympozjum (27-28 listopad 2021 r.), organizowanego przez trzy pallotyńskie instytucje. Wyższe Seminarium Duchowne w Ołtarzewie, Instytut Pallottiego i Pallotyński Ośrodek Postulacji. Natomiast w procesie beatyfikacyjnym zakończyli już prace cenzorzy-teologowie, do końca czerwca br. ma sporządzić swoją relację „Komisja Historyczna", w tłumaczeniu na język włoski są kolejne sesje procesowe. Poszczególni członkowie POP są w trakcie przygotowania opracowań dotyczących męczeństwa Sługi Bożego, krytycznego życiorysu, cnót teologicznych i tła historycznego dotyczącego łagrów.

Pełną parą trwają przygotowania do Sympozjum (27-28.11. 2021 r.), organizowanego przez trzy pallotyńskie instytucje: Wyższe Seminarium Duchowne w Ołtarzewie, Instytut Pallottiego i Pallotyński Ośrodek Postulacji.

Co, Księdza zdaniem, jest najtrudniejsze w roli postulatora?

Czas! Prowadzenie procesu beatyfikacyjnego wymaga czasu. Nikt się nie rodzi postulatorem. Gdy chodzi o mnie - musiałem „odświeżyć" sobie wykłady z prawa kanonizacyjnego, na które blisko 40 lat temu uczęszczałem do śp. ks. prof. dr. hab. Henryka Misztala na KUL-u, uznanego znawcy prawa kanonizacyjnego, a także uzupełnić tę wiedzę o współczesne dokumenty Kościoła w zakresie prawa kanonizacyjnego. Następna – w kolejności – była konieczność wejścia nie tylko w historię życia Sługi Bożego, ale również w zebrane i udokumentowane materiały przez Czcigodnych Poprzedników. I kwerenda: poszukiwanie wszystkich źródeł i materiałów dotyczących Sługi Bożego. Nie

bez znaczenia jest też dokumentowanie oznak istniejącej „*fama sanctitatis*" i „głosu Ludu Bożego" urgującego do wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego. Muszę powiedzieć, że pracując w tak znakomitym zespole postulacyjnym, przy niezwykle twórczym i inspirującym zaangażowaniu ks. dr. Przemysława Krakowczyka, prace procesowe postępują.

Można słyszeć głosy sceptyków, że proces beatyfikacyjny się „nie opłaca", dlaczego warto prowadzić proces beatyfikacyjny naszego współbrata?

Poza dyskusją jest fakt, że proces beatyfikacyjny/kanonizacyjny generuje koszty. Kwerenda, tłumaczenia, prace komisji historycznej, korzystanie z pomocy ekspertów, wymagają czasu i środków. Stąd mogą się rodzić stwierdzenia, że proces beatyfikacyjny się „nie opłaca". Nic bardziej błędnego! W KPK – w kan. 1186 – Prawodawca stwierdza, że „*dla umocnienia świętości Ludu Bożego, Kościół poleca szczególnej i synowskiej czci wiernych Najświętszą Maryję, zawsze Dziewicę, Matkę Bożą, którą Chrystus ustanowił Matką wszystkich ludzi oraz popiera prawdziwy i autentyczny kult innych Świętych, których przykładem wierni budują się i wstawiennictwem ich są wspomagani*". Natomiast najnowsza „*Instrukcja o prowadzeniu dochodzenia diecezjalnego lub eparchialnego Sanctorum Mater*" już w pierwszym zdaniu – za *Lumen Gentium*, nr 50-51 - stwierdza, że „*Kościół, matka Świętych, zawsze strzegł ich pamięci, ukazując wiernym ich przykład świętości w naśladowaniu Chrystusa*". Natomiast w instytutach życia konsekrowanego i stowarzyszeniach życia apostolskiego błogosławieni czy święci są namacalnym potwierdzeniem, iż, żyjąc na drodze rad ewangelicznych według charyzmatu opisanego w wewnętrznym prawodawstwie, można osiągnąć chwałę ołtarzy. Co więcej: można zaryzykować wręcz stwierdzeniem, że święci czy błogosławieni zakonnicy są probierzem ewangelicznej żywotności konkretnego instytutu.

Jakie jest Księdza doświadczenie związane z postacią Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego SAC?

Pytanie łatwe i trudne zarazem. Bowiem odpowiedź będzie standardowa dla większości chyba pallotynów mojego pokolenia. Gdzieś w Nowicjacie - w ramach wykładów z historii Stowarzyszenia - pojawiło się nazwisko ks. S. Szulmińskiego i Uchta, jako miejsce Jego męczeńskiej śmierci. Z dzisiejszej perspektywy należy żałować, że Osoby ks. S. Szulmińskiego bardziej nie przybliżył nam wtedy śp. ks. Wiktor Bartkowiak (wyświęcony w 1938 r.), ówczesny ojciec duchowny Nowicjatu. Wedle dzisiejszej mojej wiedzy ks. W. Bartkowiak – podobnie jak śp. ks. prof. E. Weron – byli wychowankami ks. Stanisława Szulmińskiego, jak też obaj byli pod wielkim wrażeniem Jego życia i świętości. Natomiast w Seminarium? Owszem – przynależałem do kleryckiej Wspólnoty Ekumenicznej, jednakże ks. S. Szulmiński w powszechnej ówcześnie świadomości braci kleryckiej był kimś, kto mógłby zostać wyniesiony na ołtarze. Dopiero rok 1981 – czyli 40 rocznica męczeńskiej śmierci ks. Stanisława Szulmińskiego (a było to już po moim opuszczeniu murów Seminarium) – intensyfikuje się i ożywia w Prowincji Chrystusa Króla zainteresowanie ks. S. Szulmińskim.

PALLOTYNI

STOWARZYSZENIE APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO

KIM JESTEŚMY?

Pallotyni to wspólnota księży i braci. Żyjemy charyzmatem naszego Założyciela, św. Wincentego Pallottiego, któremu bardzo zależało na tym by ożywiać wiarę i rozpalać miłość we wszystkich ludziach oraz szerzyć wiarę i miłość Jezusa na całym świecie.

DLA NIESKOŃCZONEJ

Nasz Założyciel, św. Wincenty Pallotti nie lubił stosować półśrodków - uważał, że trzeba żyć i głosić Ewangelię całym sobą. Próbujemy robić to samo! Dla NIESKOŃCZONEJ chwały Boga!

CHWAŁY

Jezus jest najważniejszy! To w Nim człowiek może odnaleźć prawdziwy pokój serca i szczęście. Dlatego Jego Życie jest naszym wzorem i inspiracją!

BOŻEJ!

Celem naszego Stowarzyszenia jest ożywianie wiary i rozpalanie miłości w każdym napotkanym człowieku oraz szerzenie wiary i miłości na całym świecie!

Przybyszewskiego 30 | 60-357 Poznań

kontakt@powolania.pl

516 368 837

Pallotyni - Duszpasterstwo Powołań w Poznaniu

POWOLANIA.PL
ZMIENIAJ ŚWIAT

To w tymże roku w kościele parafialno-seminaryjnym w Ołtarzewie, odsłonięta została tablica pamiątkowa, z informacją: "*Ku czci świątobliwego kapłana Stanisława Szulmińskiego, zmarłego w obozie pracy /Uchta/, w dniu 27.XI.1941 r. za sprawę pojednania Kościoła prawosławnego z Kościołem Katolickim*". Kolejnym przełomem był rok 1985, w którym został powołany przy Zarządzie Prowincji Chrystusa Króla w Warszawie Ośrodek Postulacji – z ks. dr. Romanem Foryckim jako pierwszym dyrektorem - a jedną z głównych jego misji było podjęcie prac przygotowujących do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. S. Szulmińskiego.

Czego w Księdza opinii możemy się dziś nauczyć od Szulmińskiego?

Najważniejszą determinantą życia i kapłańskiej posługi ks. S. Szulmińskiego było pragnienie *„pogodzenia prawosławia z katolicyzmem*". Owa determinanta – której był wierny do ostatniego tchnienia swego kapłańskiego serca - przyprowadziła go do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego jako już pięcioletniego kapłana diecezjalnego. A wcześniej studia specjalistyczne z teologii orientalnej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim też podprowadzały go do podjęcia posługi kapłańskiej na nieludzkiej ziemi ZSRR. Również cały pobyt w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego podporządkował temu najgłębszemu pragnieniu swojego życia. Owszem – podejmował rozliczne zajęcia zlecone mu przez przełożonych: wykładowcy i profesora, ojca duchownego i formatora – nie zapominał jednak, że „Wschód jest mu dany i zadany i czeka na niego". Dlatego – znając perfekcyjnie język rosyjski – uczy zainteresowanych Wschodem kleryków tegoż języka, organizuje „Kółko Orientalistyki", wespół z tymże „Kółkiem" organizuje corocznie w Seminarium, w dniu wspomnienia św. Jozafata Kuncewicza, akademię poświęconą sprawom unijnym. To dzięki Jego staraniom odprawiana była w Ołtarzewie Msza św. w obrządku bizantyńsko-słowiańskim(celebrowana przez ks. Donata Nowickiego, jednego z Jego bliższych współpracowników). Zakłada – w ramach Zjednoczenia i za akceptacją włączającą do Zjednoczenia dokonaną przez ówczesną Radę Prowincjalną – stowarzyszenie „Apostolat Pojednania" (do którego została wpisana m.in. matka Róża Czacka z Lasek, której beatyfikacja odbędzie się 12 września br.)

Najważniejszą determinantą życia i kapłańskiej posługi ks. S. Szulmińskiego było pragnienie *„pogodzenia prawosławia z katolicyzmem*".

W tym czasie – przy wielorakich obowiązkach profesorskich i duszpasterskich - podejmuje przygotowania specjalistyczne, które mogą Mu być pomocne w przyszłej pracy na terenie Rosji. Było to studium ziołolecznictwa i system leczenia metodą ks. Knejppa. Chciał uzyskać uprawnienia lekarza naturalisty, co

MIŁOŚĆ POTĘŻNIEJSZA NIŻ ŚMIERĆ
SZULMIŃSKI 1941 2021

mogłoby mu pomóc zbliżyć się do ludzi prawosławnych już na terenie ZSRR.

Przywołałem tylko niektóre aktywności Sługi Bożego, by pokazać, że miał On w swoim życiu ową „determinantę", której był wierny przez całe swoje życie. I myślę, że każdego pallotyna Sługa Boży może uczyć, iż trzeba mieć w swoim życiu swoisty „*leitmotiv*", który będzie „uskrzydlał" w apostolskiej posłudze. Jak też pomagał w chwilach trudnych czy kryzysowych.

W 2018 roku pisał Ksiądz na łamach „Naszego Prądu", że „najważniejszą sprawą i zadaniem jest „oddolne" ożywienie w dziele Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego pragnienia wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego". Jak zachęcić młode pokolenie pallotyńskie do lepszego poznania naszego współbrata?

Dziękuję za to pytanie, wszak ono dotyczy „nerwu" i istoty „Roku Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego". Bowiem w zamierzeniu Siostry Prowincjalnej Sióstr Pallotynek, Przewodniczącego KRK ZAK i Księży Prowincjałów polskich prowincji Stowarzyszenia sygnatariuszy listu ogłaszającego „Rok Szulmińskiego", ma on przybliżyć i pogłębić w Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego znajomość Osoby, dokonań i ofiary z życia Sługi Bożego. Jest to swoisty warunek *sine qua non* dalszego prowadzenia procesu beatyfikacyjnego. Bowiem każdy inicjowany proces beatyfikacyjny – jak stwierdzają to pallotyńscy Przełożeni w swoim Liście ogłaszającym „Rok Szulmińskiego" - winien być odpowiedzią Kościoła na głębokie przeświadczenie wiernych i na ich swoisty zmysł wiary, który przynagla do ukazywania konkretnego człowieka jako przykładu bezgranicznego oddania się Chrystusowi i w Nim człowiekowi. Natomiast procedury prawne - nawet najdokładniej respektowane - nie miałyby większego sensu, gdyby były prowadzone poza kontekstem wiary i poza klimatem urgującego zapotrzebowania kościoła partykularnego, z którego wywodzi się kandydat na ołtarze.

W tymże „Roku Szulmińskiego" – przeżywanego pod hasłem „*Miłość potężniejsza niż śmierć*" - Pallotyński Ośrodek Postulacji podejmuje różne inicjatywy, które mają przybliżać w SAC i ZAK Osobę i Dzieło Sługi Bożego. Przede wszystkim – by Osoba ks. S. Szulmińskiego dotarła pod „współczesne strzechy" człowieka „skomputeryzowanego" – została utworzona strona internetowa www.szulminski.pl. Każdego 27 dnia miesiąca - na tychże stronach internetowych - umieszczane są materiały homiletyczne, liturgiczne i katechetyczne ułatwiające naszym placówkom celebracje „miesięcznic" z ks. Szulmińskim. Tegoroczny tradycyjny „Konkurs Apostoła" poświęcony zostanie Osobie Sługi Bożego. Wydana została w formie książkowej „Droga krzyżowa ze Sługą Bożym ks. Stanisławem Szulmińskim". Ks. dr Przemysław Krakowczyk przygotował Nowennę: „9 dni ze Sługą Bożym ks. Stanisławem Szulmińskim SAC", która została wydana też drukiem. W opracowaniu są dalsze pozycje książkowe: jedna dla dzieci o ks. Stanisławie Szulmińskim, druga to rozważania różańcowe ze Sługą Bożym na miesiąc październik. Dla propagowania znajomości Osoby i Dzieła ks. S. Szulmińskiego szczególne znaczenie będzie miało wspomniane już Sympozjum w Ołtarzewie w dniach 27-28 listopada br., na które już dziś wszystkich serdecznie zapraszamy.

I wypada mieć nadzieję w Bogu pokładaną – która towarzyszy POP – że ww. inicjatywy przybliżą, nie tylko młodemu człowiekowi, „*opus vitae*" Sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego. I że stanie się On dla wielu z nas Przewodnikiem na drogach do świętości.

■

Niestrudzony Samarytanin

Z kierownikiem działu edukacyjnego Muzeum Powstania Warszawskiego - panem Karolem Mazurem - rozmawia Mateusz Wasiński SAC

Mateusz Wasiński: Kaplicę im. bł. ks. Józefa Stanka poświęcił kard. Józef Glemp 20 lutego 2005 r. Wniesiono wówczas do niej relikwie kapelana. Skąd pomysł na to, by to właśnie bł. ks. Józef Stanek był patronem kaplicy w Muzeum Powstania Warszawskiego?

Karol Mazur: Bł. Ks. Józef Stanek jest postacią bardzo ważną w historii Powstania Warszawskiego. Reprezentuje kapelanów, którzy całkowicie poświęcili się w swojej służbie powstańcom i cywilom i oddali dla niej to co najcenniejsze, czyli własne życie. Jego śmierć była wyborem heroicznym, prowadzącym do męczeństwa. Mógł jej uniknąć, ale chcąc chronić ludność przed niemieckimi oprawcami, pozostał na posterunku do końca. Są też oczywiście inni kapelani, którzy oddali swoje życie w Powstaniu w sposób męczeński, jak błogosławiony ojciec Michał Czartoryski, czy ksiądz Jan Salamucha, ale akurat śmierć Stanka jest najlepiej udokumentowana relacjami świadków.

M. W: Wojciech Obtułowicz w swojej koncepcji architektonicznej Muzeum Powstania Warszawskiego zawarł miejsce na kaplicę. Jaką rolę w muzeum pełni kaplica?

K. M: Kaplica jest autorskim pomysłem tego architekta, który na potrzeby muzeum zaadaptował budynek dawnej elektrowni tramwajowej, w której takiego pomieszczenia nie było. Dla twórców MPW jasne było, że pamięć o Powstaniu musi mieć też aspekt duchowy. Dlatego kaplica powstała. W każdą niedzielę odbywają się tam Msze Święte w intencji poległych i zmarłych powstańców, w których mogą uczestniczyć nie tylko ich rodziny, ale także zwiedzający muzeum. Kaplica pełni też rolę ekspozycyjną. Znajdują się w niej różne pamiątki z okresu wojny, a całość zdobi fresk Mateusza Środonia ukazujący 108 błogosławionych polskich męczenników II wojny światowej, w tym bł. Stanka.

M.W: Błogosławiony ks. Józef Stanek nazwany został „niestrudzonym samarytaninem". Jakie są wspomnienia uczestników powstania warszawskiego związane z tym kapelanem?

K. M: Zachowało się kilka relacji o nim z Powstania. We wszystkich można odnaleźć stały motyw - bezgraniczna służba i poświęcenie. Nie tylko chodziło o jego posługę kapłańską, ale także powstańczą, czy nawet szerzej – ludzką. Stanka można była znaleźć wszędzie – na pierwszej linii walk, kiedy biegał do rannych; na zapleczu,

kiedy pocieszał rannych; jako emisariusza do Niemców, kiedy upominał się o humanitarne traktowanie jeńców. Był zawsze tam, gdzie trzeba było nieść pomoc innym. Stąd słusznie mówi się o nim jako o ówczesnym samarytaninie.

M.W: Czego w Pana opinii możemy się dziś nauczyć od bł. ks. Stanka?

K. M: Na pewno bł. Stanek jest wzorem bohaterstwa i heroicznego oddania innym, nie w walce zbrojnej, ale w potrzebie niesienia pomocy bliźnim. Jednakże oprócz tego wymiaru ludzkiego, mamy też wymiar duchowy, trudny do uchwycenia dla historyków. Myślę, że bł. Stanek całkowicie zaufał i oddał się woli Bożej. Proszę pamiętać, że w czasie okupacji nie był on szkolony na kapelana AK. Trafił do Powstania niemal przypadkowo, bo akurat miał zajęcia na tajnym uniwersytecie i nie zdążył wrócić do Ołtarzewa. Zaakceptował zastaną sytuację i przyjął nowe obowiązki z pokorą i poświęceniem. No i, co ważne, nigdy nie ukrywał, że jest księdzem nosząc zawsze sutannę, co jak wiemy z relacji świadków, rozwścieczyło Niemców, którzy go zabili. Przez to został nie tyle ofiarą wojny, co świadkiem wiary, czyli męczennikiem (martyr z greckiego to świadek). Nic też dziwnego, że dla nasz chrześcijan i katolików jest także wzorem świętości.

M. W: Jak można współcześnie przybliżyć młodzieży postać błogosławionego kapelana?

K. M: To oczywiście wyzwanie dla nas strażników pamięci o Powstaniu. Przede wszystkim musimy o nim opowiadać przy różnych projektach edukacyjnych – lekcjach muzealnych, konkursach o Powstaniu. Warto jednak wykorzystywać środki masowego przekazu – czyli tak teraz popularne media społecznościowe. Mi się osobiście marzy dobry film fabularny o bł. Stanku na wzór zrealizowanego w zeszłym roku filmu „Zieja" o księdzu Janie Zieji, również kapelanie Powstania.

■

> **„Na pewno bł. Stanek jest wzorem bohaterstwa i heroicznego oddania innym, nie w walce zbrojnej, ale w potrzebie niesienia pomocy innym.**

Drodzy Przyjaciele naszego Seminarium!

Zapewniamy Was o modlitwie w intencjach, które nam polecacie za pośrednictwem naszej strony internetowej. Prośby te są szczególnie omadlane każdego dnia przez seminaryjną Różę Różańcową.

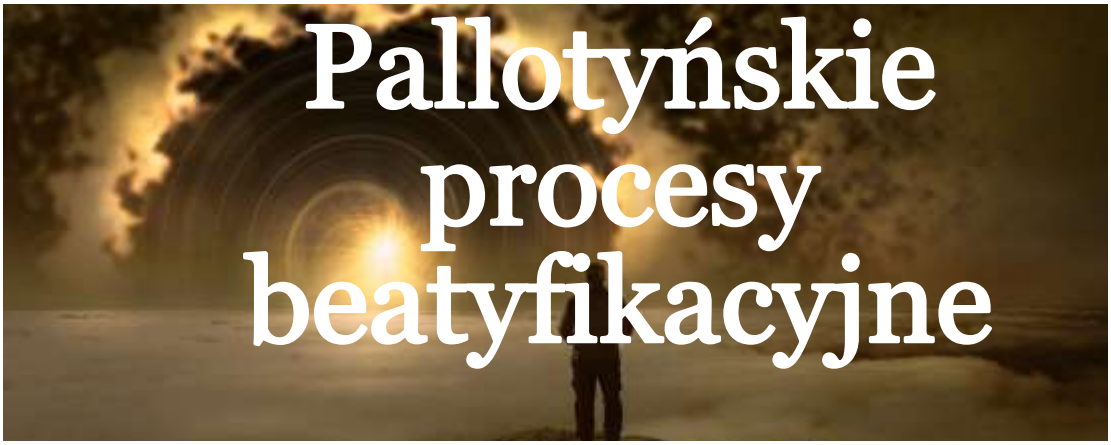

Pallotyńskie procesy beatyfikacyjne

Z księdzem Adamem Golcem SAC wywiad przeprowadził al. Paweł Strojewski SAC

Red: Czy moglibyśmy prosić księdza o krótki zarys przebiegu procesu beatyfikacyjnego?

Ks. Adam: Proces beatyfikacyjny jest przede wszystkim procedurą, ustaloną po to, by tytuł błogosławionego otrzymała osoba, która rzeczywiście na to zasługuje.

Sam proces, przypominający procedurę stosowaną w prawie państwowym, dokonuje się w trzech etapach. Pierwszy krok ma miejsce w diecezji, gdzie zmarł kandydat i polega na zebraniu materiału dowodowego. Etap drugi to pisanie „Positio", trzecim – faza weryfikacji, którą podejmują kolejne Komisje Kongregacji (historyków, teologów, biskupów). Ich głos ma charakter doradczy. Ostateczna decyzja należy zawsze do papieża. Każdy ze wspomnianych etapów ma swoje „blaski i cienie". Na poziomie diecezji – ogrom pracy związany z jak najpełniejszym zebraniem materiału dotyczącego kandydata, przesłuchanie świadków, posiedzenia trybunału. Redagowanie „Positio" czyli obszernego raportu przedstawiającego duchową sylwetkę Sługi Bożego, zwłaszcza praktykowane przez niego cnoty, również jest pracą zespołową wymagającą dużej uwagi i kompetencji ponieważ na niej bazować będzie etap weryfikacyjny. A tam, oprócz wnikliwego sprawdzenia rzetelności dotychczasowych badań i pochylenia się z uwagą nad najmniejszą nawet wątpliwością, jedną z zasadniczych kwestii jest stwierdzenie, jaką konkretną korzyść duchową wniesie beatyfikacja dla wspólnoty Kościoła. Musimy bowiem pamiętać, że akt beatyfikacji czy kanonizacji ma służyć Kościołowi, a nie Słudze Bożemu. Zarówno uznanie heroiczności życia, jak i męczeństwa wymaga wielu i niekiedy skomplikowanych, a zatem i długich badań oraz zaangażowania wielu osób najróżniejszych specjalności. Nie podejmowałbym się zatem oceny, który z powyższych elementów jest najtrudniejszy. Każdy natomiast niesie w sobie olbrzymi ładunek odpowiedzialności, bo ma dostarczyć materiał pozwalający papieżowi uzyskanie pewności moralnej do podjęciu decyzji o wyniesieniu Sługi Bożego do chwały ołtarzy.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na rolę promotora sprawiedliwości, któremu niejednokrotnie przykleja się etykietę, że jest on adwokatem diabła, a jego zasadniczym zadaniem jest wy-

szukiwanie wad kandydata na ołtarze i błędów w samym procesie. Otóż jego obowiązkiem jest czuwanie nad przebiegiem i poprawnością procesu. Dbanie o to, by wszystkie formalne wymogi zostały spełnione, tak aby nikt nie mógł zarzucić, że coś zostało pominięte bądź proces był prowadzony niestarannie, w pośpiechu...

Red: Procesy beatyfikacyjne wydają się być dosyć skomplikowane. Który etap procesu jest według Księdza najtrudniejszy?

Ks. Adam : Pojawiające się trudności i wątpliwości, na etapie „rzymskim", rozwiązywane są przez postulatora w ścisłej współpracy z relatorem. Dotyczyć zaś mogą przeróżnej materii. W przypadku błogosławionej Elżbiety Sanny koniecznym było wyjaśnić dlaczego jej proces, rozpoczęty niespełna rok po śmierci w 1857 roku został wstrzymany w 1911 r., nie ruszył do przodu w 1923, mimo pozwolenia papieża Benedykta XV, i trzeba było czekać aż do roku 1989 na jego wznowienie. Wielką zasługą ks. Jana Koryckiego jest, iż dzięki ogromowi włożonej pracy, bo w praktyce trzeba było rozpoczynać wszystko od podstaw, rozwiał wszelkie zastrzeżenia i przyczynił się do ogłoszenia Elżbiety błogosławioną. Również w procesie błogosławionego Richarda Henkesa pojawiły się pytania, czy jego zamknięcie w baraku z chorymi na tyfus i sama śmierć mogą być zakwalifikowane jako męczeństwo sensu stricte. Odpowiedź postulatora, uargumentowana faktami i dokumentami, okazała się na tyle przekonywująca, że Ojciec święty nie miał wątpliwości z podpisaniem właściwego dekretu.

Red: 04.08.2020 r. pożegnaliśmy księdza Jana Koryckiego SAC. Czym w sposób szczególny ten ksiądz ubogacił nasze Stowarzyszenie? Jak osobiście wspomina Ksiądz księdza Jana?

Ks. Adam: Wypowiadając się na temat nieodżałowanej pamięci osoby ks. Jana Koryckiego i roli jaką odgrywa w Stowarzyszeniu chciałbym odwołać się do homilii wygłoszonej na jego pogrzebie. Był i jest nadal współbratem, który mobilizował do refleksji nad pięknem kapłaństwa i wierności przyrzeczeniom składanym w Stowarzyszeniu. Pociągnięty na drogę życia pallotyńskiego przez księdza Alojzego Majewskiego, przez całe swe życie starał się o wzbudzanie nowych powołań i otaczał je ojcowską troską. Cechowały go, coraz rzadsze w pallotyńskim świecie: wielka kultura osobista, takt i uśmiech oraz otwartość na innych połączona z umiejętnością komunikacji interpersonalnej. Przeżył w stowarzyszeniu 67 lat z czego prawie połowę w Rzymie, przy grobie naszego Założyciela, posługując jako radca, prokurator, postulator. Zasługi widoczne i wymierne jak doprowadzenie do końca procesów beatyfikacyjnych Elżbiety Sanny i Richarda Henkesa, przygotowanie następnych (Englinga i Reinischa), zaangażowanie w proces Stanisława Szulmińskiego i współbraci męczenników z II wojny światowej nie są w stanie oddać całości wkładu ks. Jana rozwój naszego Stowarzyszenia w Polsce i na świecie.

W mojej osobistej pamięci ks. Jan trwa jako współbrat, który starał się zawsze być dobrym człowiekiem. Benedykt XVI napisał kiedyś, że człowiek to istota, która stawia pytania i wewnętrznie jest otwarta na odpowiedź. Taki był ks. Jan. Chętnie śpieszył tam gdzie tylko mógł służyć swoją wiedzą pedagogiczną, znajomością historii, umiłowaniem Stowarzyszenia i Kościoła. Wielu pomógł w wyprostowaniu jakże swoich pokrętnych dróg życiowych. A jego odpowiedź zawsze była zakorzeniona w wierze w Pan Boga i miłości do Kościoła. Olbrzymią rolę w jego życiu odgrywała świadomość bycia pallotynem i kapłanem. Dawało się to odczuć przy każdym spotkaniu i w każdej rozmowie. ■

Ks. Jan Korycki SAC (1935-2020)

Procesy kanonizacyjne i beatyfikacyjne członków SAC i UAC

Procesy kanonizacyjne

Błogosławiony **ks. Józef JANKOWSKI SAC** (1910-1941), beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 w Warszawie.

Błogosławiony **ks. Józef STANEK SAC** (1916-1944), beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 w Warszawie.

Błogosławiona **Elżbieta SANNA** (1788-1857), beatyfikowana przez Kard. Angelo Amato 17 września 2016 w Codrongianos (Sardynia). Każdego 17 dnia miesiąca w kościele San Salvatore in Onda gromadzi się grupa osób modląca się o kanonizację.

Błogosławiony **ks. Richard HENKES SAC**, beatyfikowany przez Kard. Kurta Kocha 15 września 2019 w Limburgu. W lutym 2020 w kościele San Salvatore in Onda miało miejsce uroczyste wprowadzenie relikwii i poświęcenie obrazu.

Procesy beatyfikacyjne na poziomie Stolicy Apostolskiej

Sługa Boży **Józef ENGLING**, alumn Pallotyńskiego Niższego Seminarium prowincji Trójcy Przenajświętszej. Urodzony 5 stycznia 1898 r. w Prossitten (Prusy Wschodnie - dziś Prosity, Polska). 19 listopada 1916 r. jako rekrut wcielony do wojska. W 1917 r. wysłany na front rosyjski, a w 1918 na front francuski, gdzie poległ 4 października 1918 r. w Cambrai. Dokumentacja *Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis* została złożona w Watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w kwietniu 2016 roku. 13 grudnia 2016 kongres historyków przedstawił opinię pozytywną, a 4 czerwca 2019 uczynił to kongres teologów. Kongres Biskupów i Kardynałów na posiedzeniu w lutym 2021 roku, oceniając pozytywnie dotychczasowe prace, wskazał jednakże na konieczność bardziej szczegółowego opracowania kilku zagadnień dotyczących heroiczności cnót kandydata. Po ich przedstawieniu i aprobacie następnym krokiem jest modlitwa i oczekiwanie na cud za przyczyną naszego współbrata oraz jego beatyfikacja.

Słudzy Boży II procesu beatyfikacyjnego drugiej grupy polskich męczenników z okresu II wojny światowej, grupa ofiar nienawiści do wiary (odium fidei): Sługa Boży **ks. Franciszek BRYJA SAC**, Sługa Boży **ks. Franciszek KILIAN SAC,** Sługa Boży **br. Paweł KRAWCEWICZ SAC,** Sługa Boży **ks. Norbert Jan PELLOWSKI SAC,** Sługa Boży **ks. Jan SZAMBELAŃCZYK SAC**

Dokumentacja dotycząca ich procesu znajduje się w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych od 8 listopada 2011 roku.

Procesy kanonizacyjne i beatyfikacyjne członków SAC i UAC

Sługa Boży **ks. Franz REINISCH SAC**, członek Prowincji Najświętszego Serca Jezusa. Urodzony 1 lutego 1903 roku w Feldkirch-Levis (Austria). Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1928 r. (jako ksiądz diecezjalny). 3 października tego samego roku wstąpił do pallotynów w Untermerzbach. Za odmowę złożenia przysięgi na wierność Hitlerowi aresztowany i wyrokiem sądu 7 lipca 1942 roku skazany na śmierć. Wyrok, przez ścięcie toporem, wykonano 21 sierpnia 1942 roku. Jego szczątki spoczywają w Vallendar obok Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej. 28 czerwca 2019 został zakończony proces na poziomie diecezjalnym i 5 lipca dokumentacja została złożona w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W ostatnich dniach kwietnia 2021, po stwierdzeniu ważności procesu na poziomie diecezjalnym, Kongregacja przekazała postulatorowi tzw. *Copia Pubblica* – zbiór niezbędnych dokumentów, które posłużą do opracowania *Positio super martirio*. Praca prowadzona będzie pod patronatem Relatora wyznaczonego przez Kongregację, którego zadaniem jest dopilnowanie, aby *Positio* spełniało wszelkie wymagane warunki historyczne, prawne i językowe.

Procesy beatyfikacyjne na poziomie Prowincji i Diecezji

Sługa Boży **ks. Stanisław SZULMIŃSKI SAC**, członek Prowincji Polskiej. Urodzony 10 lipca 1894 roku w Odessie (Ukraina). Święcenia kapłańskie otrzymał 8 lipca 1923 w Buczaczu (jako ksiądz diecezjalny). 6 sierpnia 1928 w Ołtarzewie wstępuje do pallotynów. 24 października 1939 roku aresztowany przez władze sowieckie i osadzony w więzieniu w Baranowiczach. 21 sierpnia 1940 skazany na pięć lat ciężkich robót w łagrze i 17 grudnia tegoż roku został wywieziony do Uchty k. Workuty w Republice Komi, gdzie zmarł 27 listopada 1941 r.

Sługa Boży **bp Heinrich VIETER SAC**, członek Prowincji Trójcy Przenajświętszej, pierwszy biskup Kamerunu. Urodził się w Kappenbergu (Niemcy) 13 lutego 1853 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 8 maja 1887 r., a biskupie - 22 stycznia 1905 r. 28 września 1890 razem z czterema braćmi, seminarzystą i jednym księdzem rozpoczął misję w Duala (Kamerun). Zmarł 7 listopada 1914 roku w Yaoundé i tam też został pochowany. Główna odpowiedzialność za prowadzenie procesu spoczywa na diecezji, jednakże bez czynnego zaangażowania naszych współbraci z prowincji niemieckiej jego postęp byłby niewielki.

Procesy kanonizacyjne i beatyfikacyjne członków SAC i UAC

Męczennicy z Buenos Aires (Argentyna)

1 listopada 2017 roku, w uroczystość Wszystkich Świętych, w „Narodowy Dzień Modlitw o uświęcenie narodu Argentyny oraz beatyfikację jej sług Bożych" w Buenos Aires, zostało ogłoszone, iż jest w przygotowaniu proces beatyfikacyjny pięciu pallotynów zamordowanych 4 lipca 1976 r. Proces dotyczy trzech księży, jednego alumna Wyższego Seminarium Duchownego i jednego postulanta. Wszyscy należeli do Delegatury Prowincji Irlandzkiej Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Argentynie.

Ks. Alfredo LEADEN SAC, urodzony 23 maja 1919 w Buenos Aires (Argentyna). Święcenia kapłańskie otrzymał 19 grudnia 1942 r. Zastrzelony 4 lipca 1976 r.

Ks. Pedro DUFFAU SAC, urodzony 13 października 1906 r. w miejscowości Mercedes (Argentyna). Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie 16 lipca 1933 r. Zastrzelony 4 lipca 1976 r.

Ks. Alfredo José KELLY SAC, urodzony 5 marca 1933 r. w Suipacha (Argentyna). Święcenia kapłańskie otrzymała 15 czerwca 1957 r. w Mercedes. Zastrzelony 4 lipca 1976 r.

Alumn Salvador BARBEITO, urodzony 11 września 1946 r. w Pontevedra (Hiszpania). Pierwszą konsekrację w SAC złożył 31 maja 1976 r. Zastrzelony 4 lipca 1976 r.

Postulant Emilio José BARLETTI, urodzony 22 listopada 1952 r. w San Antonio de Areco (Argentyna). Zastrzelony 4 lipca 1976 r.

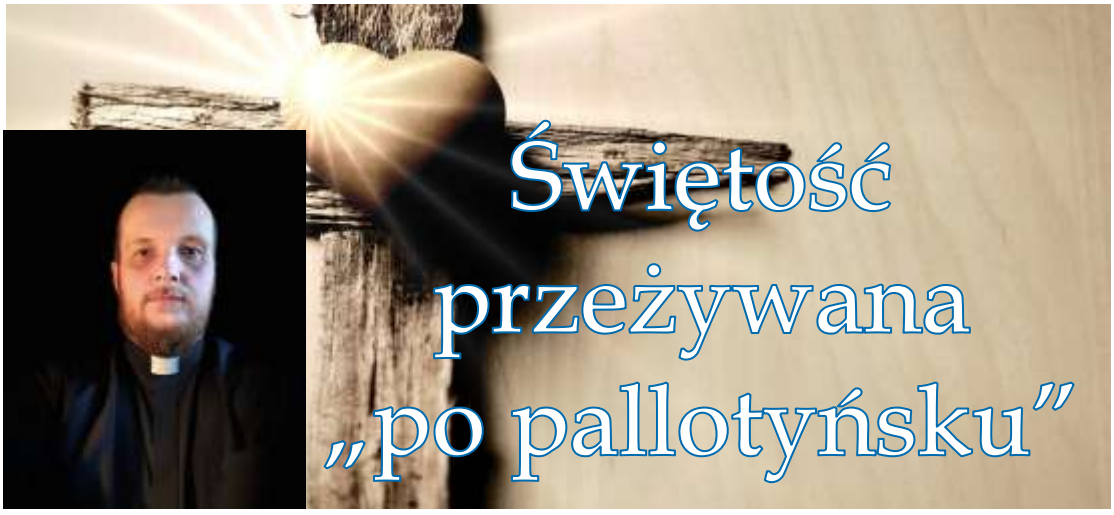

Świętość przeżywana „po pallotyńsku”

tekst
ks. Przemysław Krakowczyk SAC

To niezbyt długie życie (przeżył podobnie jak św. Maksymilian Kolbe zaledwie 47 lat) zapisało się w pamięci współbraci pallotynów jako życie świątobliwe. Stanisław Szulmiński urodził się w rodzinie szlacheckiej herbu Lubicz. Z rodzinnego domu wyniósł miłość do Ojczyzny i swojej ziemi. Wychowany na kresach wschodnich wśród ludności polskiej i ukraińskiej, w domu dwóch denominacji chrześcijańskich: katolickiej i prawosławnej, był wyjątkowo wrażliwy na budowanie pomostów i jednanie ludzi.

Kiedy Stanisław wstępuje do Seminarium Duchownego, wybucha powstanie październikowe w Rosji. Bolszewicy dochodzą do władzy. Pierwsza wojna światowa dobiega końca, ale granice Polski nie są jeszcze ustalone. Na skutek tych zawirowań Seminarium Żytomierskie zostaje ewakuowane, a alumni diecezji kamienieckiej przenoszą się do Tarnowa. Z tego okresu zachowały się w Archiwach warszawskiej Prowincji Pallotynów notatki osobiste kl. Stanisława Szulmińskiego. Z nich dowiadujemy się, że w młodym Stanisławie rodziło się powołanie do życia wspólnotowego. Po uzyskaniu opinii kierownika duchowego doszedł jednak do przekonania, że w jego rodzinnych stronach potrzeba kapłanów diecezjalnych, dlatego postanowił pozostać w seminarium diecezjalnym. Myśl o wstąpieniu do zgromadzenia będzie powracać jeszcze kilkakrotnie, aż do roku 1928 kiedy to 15 sierpnia przyjmie strój Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Podczas rekolekcji przed wieczną profesją w roku 1933 w swoim dzienniku duchowym zapisał:

„Ojcze i Boże nasz w niebie, z głębi serca dziękuję Ci za tak piękne powołanie do Kongregacji Pallotyńskiej. Dziękuję Ci najgoręcej za wyznaczenie nam za zadanie pracy nad nawróceniem tak bardzo zaniedbanych pogan, oraz starań w celu pojednania schizmatyków i powrotu do Kościoła heretyków. Pracować już teraz będę przez samowychowanie nad wyrobieniem w sobie ducha jedności i zgodliwości”.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę czytelnika, że język tej modlitwy dziś w naszych uszach brzmi nieco dziwnie, ale należy pamiętać, że był to, w okresie przed Drugim Soborem Watykańskim, normalny język, jakim posługiwał się Kościół. A podobną nomenklaturę możemy znaleźć również w pismach naszego św. Założyciela. Ksiądz Stanisław pisze dalej:

„Bardziej jeszcze dziękuję za drugi cel naszego Stowarzyszenia, a mianowicie obowiązek szerzenia Apostolatu Powszechnego, łączenia wszystkich przy sztandarach Chrystusowych i dopomożenia w ten sposób Kościołowi Świętemu do jak największego pogłębienia Akcji Kato-

lickiej. W każdym naszym współpracowniku i zelatorze będę widział brata w Chrystusie i tak go będę traktował".

Ten drugi cel Stowarzyszenia, czyli animacja świeckich do odpowiedzialności za Kościół i współpracę w Jego apostolstwie, ks. Stanisław ceni sobie jeszcze bardziej. Pragnie widzieć w każdym świeckim współpracowniku i zelatorze swojego brata w Chrystusie. Te słowa ujawniają głębokie rozumienie sensu istnienia Apostolatu Katolickiego i jego zadań. Szulmiński, jak będzie udowadniał to w kolejnych latach życia i posługi w Stowarzyszeniu, bardzo dobrze czuł ideę Pallottiego. Można nawet odnieść wrażenie, że myśli i pragnienia Pallottiego były myślami i pragnieniami Szulmińskiego na długo przed wstąpieniem do Stowarzyszenia.

Ks. Stanisław pragnie widzieć w każdym świeckim współpracowniku i zelatorze swojego brata w Chrystusie. Te słowa ujawniają głębokie rozumienie sensu istnienia Apostolatu Katolickiego i jego zadań.

Dla naszego Stowarzyszenia widział on ogromne zadanie, ważną rolę do spełnienia w Kościele i świecie. Pisze dalej: „Przede wszystkim zaś cieszę się i raduję na myśl, że Kongregacja nasza ma być tą solą ziemi, która chroni przed zepsuciem ludzi, ma być podpałem i ogniem, zapalającym wszystkich do gorliwości. Ten ogień gorliwości rozpłomienić daj nam, o Panie, w swoim otoczeniu, byśmy poszli w ślady Syna Twego Jezusa Chrystusa, który rzekł: 'Przyszedłem ogień puścić na ziemię, a czegóż chcę, jak żeby był zapalon'. Amen".

Te słowa nie były jedynie pobożnym życzeniem – pragnieniami młodego kapłana. Sługa Boży całym swoim życiem udowodnił, że mają one w jego życiu głęboki sens. Pracował bez wytchnienia: najpierw nad urobieniem samego siebie – ponieważ był w pełni świadomy swoich wad i niedoskonałości, a potem nie szczędził sił we wszystkich misjach, które zlecił mu Bóg. Oddał się całkowicie służbie Bogu i Kościołowi. Jego główną troską w latach spędzonych w naszym Stowarzyszeniu była troska o młodych

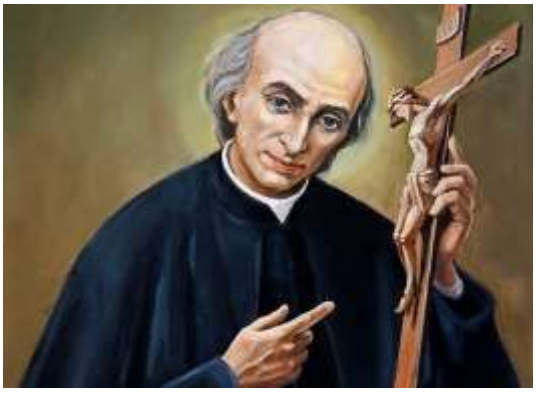

współbraci kleryków i braci juniorystów. Przede wszystkim jako ojciec duchowny i spowiednik, ale także jako wykładowca teologii moralnej, pedagog i katechetyk.

Drugą pasją, która zajmowała mu niemniej czasu, była troska o owce pozostawione bez pasterza za wschodnią granicą II RP. To nie była sentymentalna tęsknota za rodzinnymi stronami. Sługa Boży śledził przebieg sytuacji w Rosji z troską o chrześcijan pozbawionych opieki duszpasterskiej. Wiedział, że na terenie jego dawnej diecezji kamienieckiej pracuje raptem kilku starszych i schorowanych kapłanów, a kościoły pod byle pretekstem są zamykane przez miejscową NKWD i zamieniane na domu kultury, muzea (to w najlepszym wypadku), magazyny, a nawet obory dla zwierząt. Błędy Rosji – jeśli nic się z tym nie zrobi – niebawem rozleją się na cały świat.

Duch służby i duch pokuty za grzechy innych był obecny w życiu Stanisława Szulmińskiego już od pierwszych lat formacji seminaryjnej. Pragnął stać się ofiarą całopalną za grzechy swoich krajan, aby w ten sposób mogli oni osiągnąć zbawienie wieczne. Ta troska przenikała wszystko, co robił. Dziś potrzeba nam na nowo odkryć tego ducha, który kierował Sługą Bożym - jest to duch na wskroś pallotyński. Żyjemy bowiem nie dla siebie, ale dla wiecznego zbawie-

nia innych ludzi. W tym ks. Szulmiński widział sens swojego istnienia; w tym powinnyśmy odkrywać sens naszego powołania – bycia świecą, co płonie i spala się dając światło, ciepło i poczucie bezpieczeństwa światu pogrążonemu w mrokach bezbożności.

Można by pomyśleć, że dziś mamy inne czasy. Przecież od śmierci Stanisława Szulmińskiego mija już 80 lat. Jednakże, chociaż dzisiejsze zagrożenia dla wiary chrześcijańskiej mogą się nieco różnić od tamtych sprzed lat, to jednak dziś jak i wtedy „życie bez Boga" jest ogromnym zagrożeniem dla milionów ludzi, którzy – chociaż nie pod butem bolszewika czy nazisty – ale z własnej woli odchodzą z drogi zbawienia. Nasze serce dziś winno być rozdzierane takim samym bólem jak serce Sługi Bożego. On uczynił bardzo wiele – wszystko co mógł, aby ludzi pociągnąć do Boga – a co robimy my, jego duchowi spadkobiercy?

Pragnął stać się ofiarą całopalną za grzechy swoich krajan, aby w ten sposób mogli oni osiągnąć zbawienie wieczne. Ta troska przenikała wszystko, co robił. Dziś potrzeba nam na nowo odkryć tego ducha, który kierował Sługą Bożym - jest to duch na wskroś pallotyński. Żyjemy bowiem nie dla siebie, ale dla wiecznego zbawienia innych ludzi.

Życie Sługi Bożego Stanisława Szulmińskiego było swoistą kalką życia naszego świętego Ojca Wincentego. Stanisław miał podobnie jak Wincenty ogromne serce zdolne do miłowania każdego człowieka, także tego, który odnosił się do nich wrogo. Pallotti, kiedy był wyrzucany z kościoła neapolitańczyków, nie skarżył się, nie narzekał i nie biadolił nad własnym losem, ale we wszystkim szukał woli Bożej. Podobnie czynił ks. Szulmiński. Zawsze i we wszystkim widział wolę Najwyższego i każde cierpienie i upokorzenie przyjmował jako nagrodę z ręki Boga.

Święty Wincenty pragnął, aby wszyscy współbracia troszczyli się o Stowarzyszenie tak gorliwie jakby byli sami jego założycielami. Tę troskę widzimy również w życiu ks. Stanisława. Jasno rozeznawał znaki czasów. Nim Kościół zdołał zatwierdzić objawienia fatimskie ks. Stanisław już wyprzedzał orzeczenie Kościoła (najprawdopodobniej nie znał treści orędzia fatimskiego, ponieważ na ziemie polskie dotarła dopiero po wojnie) i pragnął podjąć pracę nad nawróceniem Rosji. W swoich modlitwach zawierzał bolszewicką Rosję Bogu i Jego Najświętszej Matce. Trafnie diagnozował problemy i potrzeby naszej prowincji kiedy poproszony przez ks. Generała wskazywał odpowiednich, Jego zdaniem, współbraci, którzy mogliby się podjąć zarządu nad młodą Prowincją.

Tak jak Pallotti Szulmiński podejmował różne posługi: był ojcem duchownym i formatorem dla alumnów niższego i wyższego semina-

rium duchownego, podjął pracę w wydawnictwie i organizował pomoc dla Kościoła na Wschodzie. Wreszcie założył Stowarzyszenie Apostolat Pojednania, które od swego początku jest częścią integralną Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Nadto widzi wyraźnie rozwój Stowarzyszenia i planuje powołanie nowej jednostki administracyjnej na kresach wschodnich.

Tak jak św. Wincenty Pallotti ze swoimi ideami wyprzedził swoją epokę, tak również ks. Stanisław w rozumieniu ekumenizmu wyprzedził swoje czasy. Dzieło ks. Szulmińskiego zostało nagle przerwane. Chociaż po wojnie nadal w ołtarzewskiej Alma Mater prowadzono wykłady z teologii porównawczej i przez wiele lat działało koło ekumeniczne, dziś już niewielu z nas żyje tymi ideałami, które nosił w sercu ks. Szulmiński. Być może nie rozumiemy ich jeszcze na tyle dobrze, aby nimi żyć?

Wincenty ma 55 lat kiedy odchodzi z tego świata do wieczności, Stanisław 47. Obie historie zakończyły się – po ludzku patrząc – zbyt wcześnie. Ale oba życiorysy są przebogate w swojej treści. Obaj byli „kapłanami z powołania" – gorliwymi, pobożnymi, po prostu świętymi. Dziś Kościołowi niczego tak bardzo nie potrzeba jak autentycznych światków Chrystusa, świętych kapłanów.

„Wincenty ma 55 lat kiedy odchodzi z tego świata do wieczności, Stanisław 47. Obie historie zakończyły się – po ludzku patrząc – zbyt wcześnie. Ale oba życiorysy są przebogate w swojej treści. Obaj byli „kapłanami z powołania" – gorliwymi, pobożnymi, po prostu świętymi.

Jestem przekonany, że charyzmat pallotyński jest autentycznym darem Ducha Świętego, ponieważ jest płodny, owocujący w przykłady świętości. Już dziś chwałą ołtarzy cieszy się czterech kapłanów i jedna członkini ZAK. Na różnym etapie procedowania jest kolejnych 14 naszych współbraci w tym 12 męczenników. W naszych prowincjach żyło kolejnych kilku współbraci, o świętości których mówiło się i mówi nadal. Mam nadzieję, że my wszyscy kiedyś dołączymy do ich grona. Życie wierne ideałom św. naszego Ojca Wincentego z pewnością do tego się przyczyni. ■

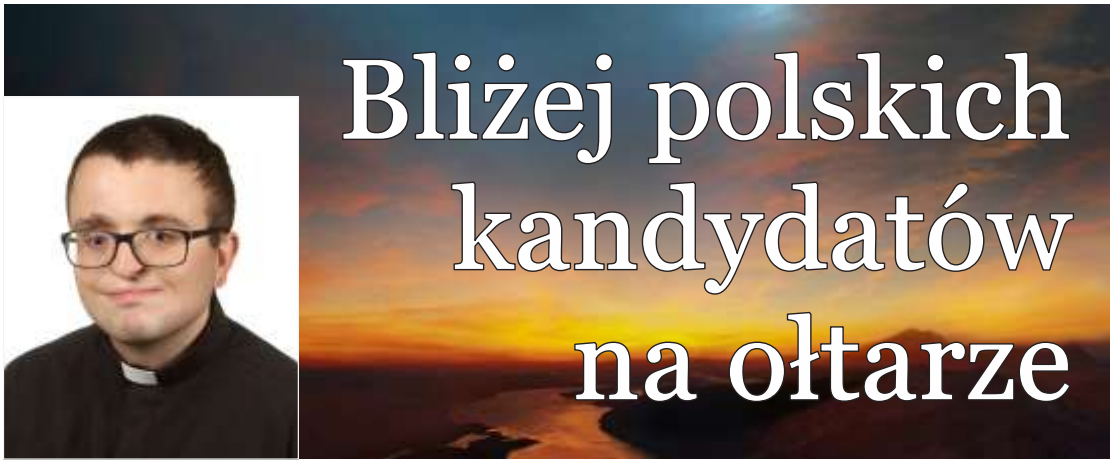

Bliżej polskich kandydatów na ołtarze

tekst
al. Dariusz Szczepanik SAC
Redaktor

Jeden ze współbraci zapisał, że w momencie śmierci: „Wincenty Pallotti błagał nieskończone miłosierdzie Boga przez zasługi Jezusa Chrystusa i Niepokalanej Królowej Apostołów, aby obdarzyło błogosławieństwem jego współbraci i cały świat. Polecił im następnie kochać i naśladować Chrystusa przez życie pełne pokory, posłuszeństwa i ofiary. Budująco oddziaływał na wszystkich swą łaskawością i wzruszającą dobrocią wskazując, że jest to ich ostatnie pożegnanie. W ostatnich słowach dodał: Stowarzyszenie będzie się rozwijać, a Bóg będzie mu błogosławił. Przekonacie się. Mówię to wam nie dlatego, że ufam, ale dlatego, że jestem pewien”. Słowa Wincentego znalazły swoje urzeczywistnienie w życiu wielu współbraci , których postawa jest godna podziwu i naśladowania. Dzięki wspólnemu wysiłkowi rodzina pallotyńska rozwija się, odpowiadając na przynaglenia miłości Chrystusa, a historia pallotynów w samej Polsce dostarcza nam wielu konkretnych przykładów osób, które w swoim życiu poddały się woli Boga i zmierzały do świętości.

Wśród nich jako pierwszego polskiego kandydata na ołtarze z rodziny pallotyńskiej wymienić należy **ks. Franciszka Bryję (1910-1942).** Ukończył on pallotyńskie Collegium Marianum na Kopcu. W 1929 r. wstąpił do Stowarzyszenia i kontynuował naukę w Sucharach. Wieczną konsekrację złożył 15 sierpnia 1934 r., a 11 czerwca 1938 r. przyjął święcenia kapłańskie. Studiował na wydziale filologii klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Gdy wybuchła II wojna światowa, brał udział w tajnym nauczaniu. 13 września 1941 r. aresztowany przez gestapo. 23 listopada 1941 r. przewieziony do nazistowskiego obozu w Auschwitz, a następnie do obozu zagłady w Dachau. 17 września 2003 r. rozpoczęto jego proces beatyfikacyjny.

Znacząca dla rodziny pallotyńskiej postać to także **ks. Franciszek Kilian (1895-1941)**. Ukończył gimnazjum na Kopcu w Wadowicach. Formację seminaryjną przeżywał w Niemczech, gdzie kształcił się w seminarium duchownym prowincji niemieckiej naszego Stowarzyszenia. 9 lipca 1922 przyjął święcenia kapłańskie. Po powrocie do Polski objął obowiązki wykładowcy w seminarium w Ołtarzewie. Studiował nauki biblijne na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie na rzymskim Biblicum - Papieskim Instytucie Biblijnym. W latach 1932-1937 był sekretarzem generalnym w Zarządzie Stowarzyszenia w Rzymie, a następnie wykładowcą Pisma Świętego w Ołtarzewie i radcą prowincjalnym. W czasie okupacji wielokrotnie więziony. 16 maja 1941 r. osadzony na Pawiaku, następnie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Zmarł śmiercią głodową 10 listopada 1941 r. 17 września 2003 rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

Kolejny z kandydatów do chwały ołtarzy to **br. Paweł Krawczewicz (1907-1945)**. Do pallotynów wstąpił w 1926 r. w Sucharach. 31 marca 1929 r. , złożył pierwszą, a 3 lata potem wieczną konsekrację. Był dyrektorem drukarni i kierownikiem księgarni w Warszawie. W czasie II wojny światowej bez przymusu zgłosił się, by wyjechać na przymusowe roboty do Niemiec i pełnić wśród tamtejszych Polaków posługę religijną. Został aresztowany 29 kwietnia 1944 przez gestapo, był torturowany, a następnie przewieziony do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, a potem do obozu pracy przymusowej w Ohrdrufie. Zachorował na gruźlicę płuc. Zmarł w opinii świętości 11 marca 1945 r. 17 września 2003 r. rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

Ks. Norbert Pellowski (1903-1942) to kolejny pallotyński kandydat do grona świętych. Ukończył seminarium nauczycielskie i przez pewien czas pracował jako nauczyciel w szkolepowszechnej.15września 1924 w Wadowicach wstąpił do pallotynów. Strój Stowarzyszenia otrzymał 7 października 1925 r. i rozpoczął nowicjat, a pierwszą profesję złożył 24 września 1927 w Sucharach na ręce przełożonego Regii Polskiej ks. Wojciecha Turowskiego. Studiował filozofię w Sucharach i Ołtarzewie (1926-1928), w 1928 wyjechał na studia teologiczne do Rzymu (Uniwersytet Gregoriański). W Rzymie przyjął święcenia kapłańskie - 19 lipca. Ostatni rok studiów teologicznych (1931-1932) odbył w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie.

Był od 1933 radcą domowym oraz ekonomem domu ołtarzewskiego, uczył także religii w samym Ołtarzewie i w okolicy. Po wybuchu II wojny światowej pełnił obowiązki kapelana Armii Krajowej na terenie Ożarowa Mazowieckiego. 23 maja 1941 w Ołtarzewie został aresztowany przez gestapo i osadzony na Pawiaku, a następnie wywieziony do Auschwitz. Zyskał opinię miłosiernego samarytanina, udzielającego pomocy innym chorym, zarówno fizycznej, jak i duchowej. Zmarł wskutek wycieńczenia i nawrotu choroby w marcu 1942, jego zwłoki spalono.

Ks. Jan Szambelańczyk (1907-1941) to ostatni z naszych Bohaterów, których proces beatyfikacyjny się toczy. Ukończył na Kopcu Collegium Marianum. 7 października 1924 r. wstąpił do Stowarzyszenia i kontynuował studia filozofii w ołtarzewskim seminarium. 7 października 1926 r. złożył pierwszą konsekrację czasową w Sucharach, a w tym samym miejscu wieczną 10 października 1929 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 lipca 1930 r. w Rzymie, gdzie ukończył teologię na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. W seminarium w Ołtarzewie był wykładowcą filozofii scholastycznej. Aresztowany przez gestapo 23 maja 1941. Na Pawiaku poddano go torturom, a następnie wywieziono do obozu w Auschwitz, gdzie zmarł z wycieńczenia, a jego ciało spalono w krematorium. Ks. Jan był nazywany Apostołem nadziei. Zmarł w opinii świętości 17 września 2003 r. rozpoczęto jego proces beatyfikacyjny w gronie 122 męczenników.

■

W ślad za błogosławionym Ryszardem Henkesem

tekst
ks. Jan Jabłuszewski SAC

Historia kołem się toczy. Powiedzenie, które od dzieciństwa rozbrzmiewa w naszych uszach, często staje się rzeczywistością. Jedni odczytują to jako zbieg okoliczności, inni jako prowadzenie Bożej Opatrzności. Bez wątpienia tak można odczytać zeszłoroczny powrót Pallotynów do górnośląskiego miasteczka Kietrz po 78 latach. A wszystko za sprawą błogosławionego Ryszarda Henkesa SAC, który w historię tej ziemi wpisał się jako nauczyciel z Kietrza, rekolekcjonista z Branic i proboszcz ze Strahovic.

Ks. Ryszard przybył do Kietrza w połowie 1931 roku i od samego początku pracował jako nauczyciel w kolegium Wincentego Pallottiego, które znajdowało się zaraz obok kościoła parafialnego św. Tomasza Apostoła na tak zwanym „Kościelniaku". Dzisiaj znajdują się tam ruiny dworku. W 1933 roku w parku pałacowym, z inicjatywy ks. Ryszarda, została wybudowana kapliczka przydrożna z kopią obrazu Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej, która była pierwszą taką wybudowaną poza Szensztatem.

Przyszły błogosławiony bardzo mocno zżył się ze Śląskiem i Kietrzem. W swoich notatkach zapisał: „Jak ja się tu zaaklimatyzowałem. Mam wrażenie jakbym tu należał. Tutaj mam swoją pracę, tu są moje kłopoty, tutaj jest moje serce. Tutaj można jeszcze wiele dokonać". Dał się poznać jako wybitny kaznodzieja, ceniony nauczyciel i kapłan o wielkim sercu. Nazwany „apostołem prawdy", bo nie bał się stawić czoła nazistowskiej propagandzie. A, upominany przez najbliższych, powiedział słowa, które stały się hasłem, z którego w Kietrzu jest najbardziej znany: „Musi być ktoś, kto to powie".

Z Kietrza bł. Ryszard wyruszył do Ząbkowic Śląskich, stamtąd został przniesiony do Branic, później do Strahovic, a następnie w 1943 roku został uwięziony w raciborskim więzieniu, skąd wyruszył do obozu w Dachau. Tam również, w „piekle na ziemi", dał się poznać jako człowiek zatroskany o bliźniego i niósł wszystkim pomoc tak, jak potrafił, dostarczając paczki i żywność

potrzebującym a przede wszystkim troszcząc się o potrzeby duchowe współwięźniów. W trosce o towarzyszy niedoli chorych na tyfus, sam zgłosił się do służby w bloku zakaźnym, gdzie wskutek zarażenia poniósł śmierć.

Misja błogosławionego Ryszarda w Kietrzu nie skończyła się w latach 30 ubiegłego wieku. 21 lutego bieżącego roku Biskup Opolski, Andrzej Czaja, dokonał uroczystego wprowadzenia relikwii bł. Ryszarda do naszego kościoła parafialnego. Wielką radością jest dla nas, kietrzańskich duszpasterzy, że mieszkańcy Kietrza przyjęli bł. Ryszarda jako swojego błogosławionego, związanego z ziemią, na której mieszkamy. Wiele osób modli się przez jego wstawiennictwo o powrót do zdrowia w różnorakich chorobach. Jest on także wielkim orędownikiem w tych trudnych czasach epidemii. Biorąc pod uwagę okoliczności jego śmierci, związanej z epidemią tyfusu w KL Dachau, jesteśmy przekonani o jego opiece nad nami.

„Nazwany „apostołem prawdy", bo nie bał się stawić czoła nazistowskiej propagandzie. A, upominany przez najbliższych, powiedział słowa, które stały się hasłem, z którego w Kietrzu jest najbardziej znany: „Musi być ktoś, kto to powie".

Błogosławiony Ryszard, przebywając w Kietrzu, napisał cytowane już wyżej słowa: „Tu jeszcze wiele można dokonać". Wierząc w świętych obcowanie jesteśmy wręcz pewni jego działania na rzecz zbawienia dusz i wzrostu chwały Bożej wśród mieszkańców naszego miasta. Daje nam on też odkrywać ślady swojej obecności w okolicznych miejscowościach, co jeszcze bardziej utwierdza nas w przekonaniu o prowadzeniu przez Bożą Opatrzność. ■

Pallotti FM
PALLOTYŃSKIE RADIO EWANGELIZACYJNE

Oglądaj z Olszewskim #3

tekst
al. Bartosz Olszewski SAC

Misja

Słysząc hasło „film o świętym", automatycznie przychodzi nam do głowy długa, raczej nudnawa, przepełniona patosem i słabym żartem seria o świętych. Taki cukierkowy obraz świętych raczej odpycha niż zachęca do wejścia na drogę świętości. Dlatego chcę zachęcić do innego filmu. Wypełnijcie szklaneczkę pysznym napojem gazowanym, przygotujcie prażoną kukurydzę i usiądźcie wygodnie. Przed nami klasyka światowego kina.

Z tym filmem spotkałem się, mając dziesięć lat, dzięki mojemu Tacie. Już wtedy myślałem o pójściu do seminarium i Ojciec uznał, że mi się spodoba. To jedna z produkcji, do których wracam, kiedy myślę o ideale księdza. Oscarowa, angielska produkcja z 1986 r., okraszona epicką ścieżką dźwiękową autorstwa Enrico Morricone oraz zjawiskowymi (jak na tamte czasy) zdjęciami - „Misja".

Pobożny i rozważny, a zarazem jezuita i człowiek z krwi i kości, ojciec Gabriel (Jeremy Irons), wraz z towarzyszami przybywa do Ameryki Południowej, aby głosić Indianom Królestwo Boże. Miejsce o tyle trudne, że jego poprzednik został zabity przez tubylców. Do tego okazuje się, że oprócz ewangelizacji misjonarz musi zmierzyć się z Hiszpanami i Portugalczykami, którzy poniżej wodospadów prowadzą handel niewolnikami. Swoją cierpliwością, otwartym sercem i muzyką zdobywa serca mieszkańców. Buduje kościół, rozwija plantację, która jest własnością Indian. Krzywym okiem patrzą na to osiedleńcy z Europy. Mimo obecności duchownych, wpadają do wiosek i porywają mężczyzn. Jednym z nich jest Rodrigo Mendoza (Robert de Niro) – styl dumnego macho, do momentu zabicia swojego brata za romans z jego ukochaną. Wtedy odcina się od świata i chce odebrać sobie życie. Do akcji wkracza o. Gabriel, wyciąga go z bagna, przyprowadza do misji. Tam zachwycony pracą jezuitów Mendoza wstępuje do ich nowicjatu.

Jednak to dopiero początek akcji. Pojawia się kardynał Altamirano (Ray McAnally), wysłannik Watykanu, który dla wspólnych interesów Kościoła i władców europejskich ma zadecydować, czy misja ma być rozwiązana. Z pewnością była dużą przeszkodą dla łowców niewolników, ponieważ stanowiła własność Kościoła, a gdyby należała do Portugalczyków, uprawiali-

by niewolnictwo niemalże legalnie. Rozpoczyna się ostra rozgrywka. Hiszpanie i Portugalczycy są gotowi zrobić wszystko, żeby przegnać jezuitów. Argumentują to nade wszystko dobrem Kościoła w Europie. Z drugiej strony jezuici (z o. Gabrielem na czele) walczą o wolność i zbawienie Indian Guarani.

Znakomita obsada, muzyka, zdjęcia i nade wszystko scenariusz, tworzą kinowe cudeńko, które pomimo trzydziestu pięciu lat od premiery nie traci na atrakcyjności.

Chcę zatrzymać się przy kilku scenach, które ukazują niezwykłość, a zarazem zwyczajność postaci ojca Gabriela. Pierwszą z nich jest moment, w którym wysłannik Watykanu oznajmia mu, że zamknie misje. Idą wieczorem przez jej teren, rozmawiają o tym, gdy nagle przybiega gromadka dzieci. Dziewczynka mówi coś w języku Indian do o. Gabriela, a on bierze ją na ręce przytula i łagodnie odpowiada. Zaciekawiony biskup pyta, o czym rozmawiali. Gabriel odpowiada, że dziewczynka nie chce wracać do dżungli, bo mówi, że tam mieszka diabeł. „No i co jej odpowiedziałeś?” – zapytał hierarcha. „Że zostanę z nimi” – odpowiada Gabriel i z przytuloną do siebie dziewczynką odchodzi w głąb wioski, zostawiając zdezorientowanego biskupa. Ujmuje mnie troska o tych ludzi. O. Gabriel straci wszystko jeśli z nimi zostanie, a mimo wszystko jest wierny i oddany.

Kolejna scena (najlepsza z całego filmu) rozgrywa się po zapadnięciu decyzji o zamknięciu misji i powrocie jezuitów do Europy. Rozgoryczony Gabriel chodzi po terenie, modli się, nie wie, co robić. Przychodzi do niego Mendoza i prosi o błogosławieństwo na walkę z Europejczykami. Gabriela to dobija. Wyciągnął go ze świata ociekającego krwią i przemocą, a on przychodzi i przez rozlew krwi chce wymierzyć sprawiedliwość. Wypowiada wtedy najpiękniejszy tekst całego dzieła: „Jeśli przemoc jest słuszna, na świecie nie ma miejsca dla miłości. Być może tak jest... ale nie mam siły żyć w takim świecie”. Podnosi Mendozę z kolan, mówiąc, że nie może mu pobłogosławić.

„Jeśli przemoc jest słuszna, na świecie nie ma miejsca dla miłości. Być może tak jest... ale nie mam siły żyć w takim świecie”.

W tym samym klimacie jest ostatnia scena, przy której się zatrzymam. Część Indian i jezuitów decyduje się bronić misji. Dochodzi do walki. Wszędzie huk i dym z armat. Z tej scenerii akcja przechodzi do wyciszonego placu przed kościołem. Zebrana resztka Indian modli się

KRUCJATA
JEDNEJ INTENCJI

Źródło: Sekretariat Fatimski

z o. Gabrielem. Ubrany w szaty liturgiczne wystawia Najświętszy Sakrament. Nagle słychać przemieszczających się żołnierzy i strzały. Powstaje poruszenie. Momentalnie skupieni i rozmodleni Indianie zaczynają się nerwowo rozglądać i drżeć. Z kolei zapatrzony w Chrystusa Eucharystycznego Gabriel, bierze w ręce monstrancję i rozpoczyna procesję. Żołnierze nie zważają na sytuację i strzelają do jej uczestników. Co rusz ktoś pada. W końcu kula przeszywa o. Gabriela. Ten przewraca się, jednak procesja trwa – jeden z Indian podnosi monstrancję spod ciała jezuity i idą dalej.

W tych dwóch scenach główny bohater jawi się jako człowiek wierny do końca . Wie co jest ważne, za czym należy pójść. Ma świadomość, że walka nie jest rozwiązaniem, że przyszedł tu, by ewangelizować i przy tej czynności spotkała go śmierć. Przesłaniem tego filmu jest wierność temu, co najważniejsze. Świadomość tego, kim jestem i do czego zostałem posłany. Postawa o. Gabriela jest niezwykła i spektakularna. Najprawdopodobniej ani ja, ani żaden z czytelników nie będzie musiał stanąć w tak dramatycznej sytuacji. Jednak każdego dnia stajemy przed wyborem – być wiernym mojemu powołaniu, mojej rodzinie, żonie, sutannie, czy nie? I od tego będzie zależało nasze dalsze życie i moment śmierci. W gruncie rzeczy świętość to codzienny wybór, a nie niesamowite jednorazowe akcje.

Po wyrżnięciu Indian i jezuitów oraz spaleniu misji, kardynał i przedstawiciele władz europejskich rozmawiają w wygodnym pokoju, popijając winko oraz popalając cygara. Hierarcha ma wyrzuty sumienia, że zgodził się na to straszne wydarzenie. Panowie go usprawiedliwiają, że to było jedyne wyjście, że tak jest lepiej dla wszystkich i że świat już taki jest. Na co biskup ze łzami w oczach podchodzi do okna i zapatrzony, mówi: „O nie, proszę pana! Myśmy uczynili takim ten świat... takim uczyniłem go ja...” W liście do papieża, kardynał pisze takie podsumowanie: „I tak oto, Wasza Świątobliwość, Twoi księża zginęli. Choć tak naprawdę to oni żyją, a ja umarłem...” Świętość to właściwy wybór. Jesteśmy na niego gotowi?

■

Najprawdopodobniej ani ja, ani żaden z czytelników nie będzie musiał stanąć w tak dramatycznej sytuacji. Jednak każdego dnia stajemy przed wyborem – być wiernym mojemu powołaniu, mojej rodzinie, żonie, sutannie, czy nie? I od tego będzie zależało nasze dalsze życie i moment śmierci. W gruncie rzeczy świętość to codzienny wybór, a nie niesamowite jednorazowe akcje.

A już w najbliższym numerze rozważymy temat:
Misje pallotyńskie
Serdecznie Zapraszamy !

Prace w seminarium w pierwszej połowie roku postępują na wielu płaszczyznach. Kładziemy panele podłogowe, łazienki już otrzymały nową glazurę. Na korytarzach i w salach zawisły podwieszone sufity. Trwa montaż drzwi. Elektryczność została uruchomiona na nowym przyłączu, instalowane jest oświetlenie i osprzęt. Oprócz tego trwa także spinanie instalacji niskoprądowych, p-poż oraz oświetlenia awaryjnego. W pomalowanych pokojach pojawiają się pierwsze meble. Wiosnę czuć i tutaj.

Drodzy Przyjaciele, Współpracownicy i Dobroczyńcy naszego seminarium, modlimy się za Was każdego dnia!

Jesteśmy bardzo wdzięczni Wam wszystkim, którzy swoimi darami duchowymi i materialnymi utrzymujecie nasze seminarium.

W Waszych intencjach sprawujemy Msze Święte:

22 stycznia (św. Wincentego Pallottiego): 30 Mszy św.
Msze św. wieczyste: codziennie 3 Msze św.
codziennie w maju: 18 Mszy św. w intencjach majowych
codziennie w listopadzie: 24 Msze św. za zmarłych
Msze św. gregoriańskie i Msze św. indywidualne

Bóg zapłać za wszystkie intencje i ofiary!
Można je wysyłać na adres:

Wyższe Seminarium Duchowne Księży Pallotynów
ul. Kilińskiego 20, Ołtarzew
05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. 22 722 10 24; fax 22 722 32 28
tel./fax do administracji 22 733 85 62
e-mail: intencje@pallotyni.pl

Pekao S.A. I O/Warszawa, nr konta:
85 1240 1037 1111 0010 0132 0841

www.wsdsac.pl

www.facebook.com/wsdsac

Jeżeli chciałbyś wspomóc nasze Seminarium, możesz to uczynić przekazując nam **1% podatku**, który płacisz. Jak to zrobić? Wypełniając formularz PIT wystarczy wpisać **KRS 0000309499**, a jako cel szczegółowy podać **WSD Ołtarzew**

REDAKCJA

al. Paweł Strojewski SAC
redaktor naczelny, skład i łamanie

al. Maciej Książyk SAC
redaktor

al. Michał Jaworowski SAC
redaktor

al. Dariusz Szczepanik SAC
redaktor

al. Mateusz Wasiński SAC
Redaktor

al. now. Damian Kikta
redaktor

ks. Michał Siennicki SAC
opiekun redakcji

Nasz Prąd jest czasopismem wydawanym przez alumnów
Wyższego Seminarium Duchownego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, korekty i zmiany tytułów tekstów. Korektę przeprowadzają członkowie redakcji.
Foto: zdjęcia pochodzą ze zbiorów seminaryjnych, bądź też zostały dostarczone przez autorów artykułów.

Druk: Drukarnia Apostolicum, ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki www.apostolicum.pl

ISBN 978-83-959661-1-8 Publikacja

Prowincja Chrystusa Króla (Warszawa)
Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego
ul. Skaryszewska 12 | 03-802 4 | skr. poczt. 225

/Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł

www.centrumapostol.pl
powolania@centrumapostol.pl

Apostoł
Pallotyńskie Centrum Młodzieży

JAKA JEST TWOJA DROGA
POWOŁANIA?

PALLOTYNI
KSIĘŻA I BRACIA